

Specjalny dodatek z okazji

GŁOS

nr 16 (39)

9 czerwca 1991 r.

cena 1500 zł

SĄDECKI

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● Dawno nie było takich kolejek, jakie ustawiły się na godzinę przed otwarciem sklepu „Pewex” w sądeckim osiedlu „Westerplatte”. W pierwszych 2 godzinach obroty przekroczyły 70 mln zł

● W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Nowym Sączu brakuje leków przeciwbólowych, odwadniających i antybiotyków. Obyśmy tylko zdrowi byli! ● Od początku roku w Nowosądeckim czerwony kur szalał 310 razy. Straty szacuje się na ponad 8 mld zł

● **Jarosław Jarzab** — zawodnik krynickiego klubu „Astra” zdobył brązowy medal podczas rozegranego w Zagrzebiu Pucharu Świata w taekwondo ● 22 maja br. przestało istnieć WPK. W jego miejsce powołano samodzielne MZK. Największy w Nowym Sączu ● Przed rokiem społeczeństwo Długoleki przystąpiło do budowy szkoły. W tym roku z budżetu wojewódzkiego przeznaczono na ten cel zaledwie 100 mln zł. Koniec budowy stanął więc pod wielkim znakiem zapytania

● Krakowski kardynał **Franciszek Macharski** wmurował kamień węgielny w budowanym od 3 lat kościele pod wezwaniem Bożego Miłosierdzia w zakopiańskim osiedlu Chramcówki

● Nowosądeccy księża ufundowali CB-radio dla sądeckiego pogotowia. Inicjatorem akcji był ksiądz **Ryszard Piasecki** z parafii Św. Małgorzaty w Nowym Sączu

● Tradycyjnie już w Gorlicach zorganizowano „Dni Kultury”. W mieście nad Ropą udowodniono, iż mimo ciężkiej sytuacji finansowej można przygotować atrakcyjną ofertę sportowo-rekreacyjną dla społeczeństwa ● Jan Paweł II 12 sierpnia odwiedzi Tatry. Będzie to jego trzecia wizyta w polskich górach po wyborze na papieża

● Coraz ciężiej zakopiańskiej kulturze: 10-krotnie zmniejszono powierzchnię księgarni, zlikwidowano MPKiK, a teraz zapowiedziano likwidację słynnej biblioteki publicznej, którą założył sam **Stefan Żeromski**

● Trwają rozmowy ze stroną czeską w sprawie uruchomienia przejścia granicznego w Muszynie ● Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku pozbyły się patronatu Igoopolu i zaczynają sobie coraz lepiej radzić. W maju sprowadzono z Dessau piwo Desaner Hell. Jest ono rozlewane w Tymbarku. W Tymbarku montowana jest nowa linia do rozlewu chmielowego napoju. Jej wydajność — 14 mln litrów rocznie. ●

tydzień

Było WPK - jest MZK

Był wojewoda, prezydent miasta Jerzy Gwiżdż, dyrektorzy byłego, jak się później okazało, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” **Jerzy Wykiel**, przedstawiciel sądeckiej „S” **Tadeusz Nitka** i inni. 22 maja br. byli oni, wraz z załogą, świadkami przekształcenia WPK w Miejskie Zakłady Komunikacyjne.

Jerzy Wykiel: „Dzisiejsze zdarzenie ma miejsce w dniu, gdy cała Polska protestuje przeciwko błędnej polityce rządu. Jesteśmy zdania, że ci, którzy się burzą mają rację. Nas jednak na strajk nie stać. Uderzylibyśmy przede wszystkim w społeczeństwo. Narastające antagonizmy niczego dobrego nie przynoszą. Gdybyśmy proklamowali strajk, to byłby on skierowany przeciwko tym, których wybraliśmy. To truizm, ale jakże prawdziwy: żeby naprawić gospodarkę, musimy się wszyscy wziąć porządnie do roboty. Żaden, choćby najlepszy rząd, tego za nas nie zalał. Pragnę podziękować w tym miejscu władzom wojewódzkim i miejskim za zrozumienie dla naszych interesów”.

Józef Wiktor (wojewoda): „Jeśli my tu, w naszym gronie nie dogadamy się, to nikt z zewnątrz nam nie pomoże. Rozmowy przekształcające przedsiębiorstwo były trudne, ale te prawnicze, formalne sprawy są szczęśliwie za nami. Pragnę wyrazić uznanie dla załogi przedsiębiorstwa za dojrzałość, a dyrektorowi przekazać skromny, okolicznościowy adres”.

Jerzy Gwiżdż: „Wszyscy, jak tu siedzimy, wyrosliśmy z jednego pnia. Straciłmy bardzo wiele czasu, jako że organy miejskie nie działały tak jak powinny. Naszym powołaniem jest praca w interesie innych ludzi. Naszym i Waszym. Z tym większą przyjemnością wręczam powołanie na dyrektora MZK dla naszego wypróbowanego współtowarzysza niedoli, Pana **Kazimierza Chapki**.”

Kazimierz Chapko: Czekam nas ciężka próba: powołanie coraz trudniejszym zadaniem. Jesteśmy powołani po to, by świadczyć usługi na rzecz mieszkańców miasta. Niech to nie zabrzmi jak truizm, ale zrobimy wszystko, by komunikacja miejska funkcjonowała coraz lepiej”.

Kilkudziesięcioosobowa reprezentacja pracowników już MZK pożegnała gości oklaskami.

Daniel WEIMER

SUKCES LEKARZY!!!

Wnowosądeckim szpitalu wykonano bardzo trudną, jak na nasze warunki szpitalne, operację. Do izby przyjęć przywieziono 9-letnią dziewczynkę z Binczarowej z niemal amputowaną dłoń. Dłoń trzymała się tylko na skrawku skóry i mięśni.

Normalnie taką operację wykonuje specjalistyczny zespół lekarzy. Do niedawna takie zabiegi wykonywano w szpitalu Prokocimskim. Niestety, z powodu braku

pieniędzy zespół został rozwiązany. Tego dnia w sądeckim szpitalu była akurat grupa lekarzy, która podjęła się wykonania tej bardzo skomplikowanej operacji (przysycia dłoni) małej pacjentce. Zespół pod kierunkiem ordynatora oddziału chirurgii urazowej **Antoniego Papieża** oraz lekarzy: **Jacenta Bonarskiego**, **Stanisława Kruka** i **Ewy Pawlus** pracował ponad

str. 3

W przyszłych (?) warsztatach wrze...

Kolejowy Trójkąt Bermudzki

— *Panie, teraz jest taka demokracja, że przedtem w zupie regeneracyjnej były dwa jajka a obecnie mam jedno* — mówi robotnik w barze w sądeckich ZNTK.

Sytuacja w tym przedsiębiorstwie nie odbiega tak daleko od podobnych w kraju. Z chwilą powołania do życia rady pracowniczej stało się oczywiste, że kompetencje, decyzje krzyżować się będą pomiędzy dyrektorem, radą i związkami zawodowymi.

Co było jasne na papierze i dla biegłych w tej sprawie nie było nigdy tak do końca wyraźne dla szeregowych

pracowników. Konflikt dojrzał... Pierwszym jego objawem była sprawa prowizji dla członków rady pracowniczej. Ustawa sejmowa zapewniała im pieniądze proporcjonalne do zysku zakładu. Z tego powodu w lutym część pracowników ZNTK zaczęła zbierać podpisy pracowników wyrażających wotum nieufności dla rady. Zebrano ich około trzystu na czterotysięczną załogę.

W obawie przed niezadowolaniem społecznym dyrekcja generalna PKP (ktorej podlega zakład) wstrzymała wypłaty.



Fot. Jerzy CEBULA

Szanowni Przyjaciele z miasta Schwerte!
Drodzy mieszkańcy Nowego Sącza!

Na ulicach naszego miasta i w obiektach publicznych czytamy na ogłoszeniach „Schwerte jest tu!”.

Nasze partnerskie miasto Schwerte, położone tuż przy Dortmundzie w Republice Federalnej Niemiec, liczy 52 000 mieszkańców.

Miasto bogate pod każdym względem chce się z nami podzielić tym co najlepszego posiada, przychodząc do nas 15 czerwca 1991 r.

Serdecznie witamy!

„Tydzień Schwerte” w Nowym Sączu jest potwierdzeniem tej oczywistości — co do której wciąż zgłasza się tyle wątpliwości — że nie musimy wchodzić do Europy, ponieważ nigdy nie przestaliśmy być Europejczykami. Nie mamy powodów aby wstydyć się naszej rzeczywistości, na którą do tej pory nie mieliśmy wpływu. Ważne jest to, że miniony okres naszej historii nie przesunął nas do cywilizacji innej niż europejska.

Wszystko musimy odrobić — również stracony czas. Temu, aby jak najszybciej to nastąpiło ma także służyć „Tydzień Schwerte” w Nowym Sączu. Jestem pewien, że nasze miasto powita Gości z wielką radością i nadzieją na nawiązanie jeszcze bliższych kontaktów.

Nasze miasta tak naprawdę partnerskie będą wtedy, kiedy ich mieszkańcy będą się znać, odwiedzać i tęsknić do siebie — kiedy partnerskie nie będą tylko instytucje, ale kiedy przyjaźnić się będą mieszkańcy z obu naszych miast.

Na kamieniu w centrum Schwerte widnieje napis „Dawniej wrogowie — dzisiaj przyjaciele”. Odnosi się on do partnerstwa naszych miast. Pomimo bolesnej dla nas historii polsko-niemieckiej niechże to nie będzie tylko zapisane.

I tego właśnie obu miastom życzę w przeddzień „Tygodnia Schwerte” w Nowym Sączu.

Jerzy Gwiżdż
Prezydent Miasta Nowego Sącza

str. 7

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Spragnieni czystej wody

Miasto jest zaopatrywane ze swych ujęć regularnie. Także jakość wody jest dobra, a porównując z tą w dużych aglomeracjach — wręcz do pozazdrosczenia. A jednak także w Nowym Sączu jest miejsce, gdzie sprawa wody, jej dostaw i jakości, urosła do problemu ludzkiego zdrowia.

Musieli niegdyś drążyć swe studnie dosyć głęboko, ale opłacało się, bo efektem była własna, czysta woda. Nie oni jednak wybierali sobie sąsiedztwo komunalnego wysypiska śmieci. Ot, decyzja sił wyższych. Po kilku latach uciążliwego sąsiedztwa ze względu na przykre zapachy i ciągnące się dymy ze spalanych odpadów, zaczęły się także kłopoty ze zdrowiem. Coraz częstsze dolegliwości przekonały zainteresowanych o konieczności zbadania używanej przez nich wody.

Mieszkańcy ulicy Jastrzębiej i części Grunwaldzkiej w Brzezinach podejrzewali słusznie: wyniki badań Sanepidu wykazały, że woda z 18 ich studni nie nadaje się już do spożycia. Wysypisko założone na terenie wyeksploatowanego wyrobiska gliny dało o sobie znać także niewidocznymi bodaj dużo groźniejszymi skutkami. Alarmujące interwencje u władz miasta przyniosły pierw połowiczne rozwiązanie: dla mieszkańców rozpoczęła się udręka z wodą dostarczaną beczkownikami, na czym też skorzystali utwardzeniem nieprzejezdnej dotąd drogi.

Kłopoty miały się skończyć wraz z oddaną do użytku siecią wodociągo-

wą. Przez miesiąc mieszkańcy mogli cieszyć się wodą z sieci miejskiej około godziny drugiej w nocy, gdy jej pobór w pozostałych rejonach miasta ustawał. I znów interwencyjne przełączenie dopływu przez dającą odpowiednie ciśnienie hydrofornię w Spółcznym Przedsiębiorstwie Budowlanym. Gdy z kranów popłynęła woda koloru... pomarańczowego, zainteresowani zostali poinformowani, że trzeba upuścić jej większą ilość, aby oczyścić rdzewiejącą instalację, w której woda zastaje. Instalacja jest ponoć oddana z myślą o zasileniu przyszłego osiedla 700-lecia, a nie tylko 29 dotychczas podłączonych odbiorców. Woda nie zmieniła koloru, a oprócz tego przynosi ze sobą rdzawą zawiesinę, która zatyka gazowe junkersy już po miesięcznym użytkowaniu, a prac można w niej bez obawy o przebarwienie tylko rzeczy tego samego koloru. Co robią mieszkańcy? Nie używają jej, bo nie chcą za nią płacić, wożą inną skąd się da i interwenują gdzie i jak się tylko da.

Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji przeprowadza czyszczenie instalacji, co już wpłynęło nieco na poprawę jakości wody, a ma to czynić podobno do skutku. Dla mieszkańców ul. Jastrzębiej i Grunwaldzkiej Brzeziny ważne — aby z oczekiwanym efektem. Być może gdzieś są jeszcze większe kłopoty z wodą, ale będąc na miejscu zainteresowanych batalią o czystą wodę, a co za tym idzie — zdrowie, zapewne nie docierałby do nas żaden z tych argumentów.

(J.J.)

Niewesołe wnioski przyniosła narada policjantów, prokuratorów, burmistrzów i wójtów z terenu byłego powiatu sądeckiego. Choć żyjemy bardziej bezpiecznie niż w Warszawie i Gdańsku, to jednak trzeba przyznać, że — statystyka nie kłamie — rośnie liczba rozbojów, wypadków po pijaku, włamań do sklepów

Pilnujmy się!

ze sprzętem elektronicznym. Wielka jest skala przestępstw gospodarczych: sygnałów mało, ale odczucie społeczne wskazuje na rosnący poziom tego zjawiska. Prokurator rejonowy, Jan Górski, wytyka kolegium rejonowemu stosowanie zbyt łagodnego orzecznictwa, zwłaszcza w stosunku do sprawców

przestępstw drogowych: tylko w ciągu 5 miesięcy ujawniono blisko 400 nietrzeźwych kierowców.

„Tylko” 2 zabójstwa (w Krynicy na tle porachunków pomiędzy środowiskiem alkoholików oraz w Starym Sączu na tle psychopatycznym) nie powinny uspokajać. Rośnie agresywność sprawców, w grę wchodzi ostre narzędzia

i bezprecedensowe metody. Ze sklepu „Quatro” przy ul. Jagiellońskiej bezcennie wywieziono „cichaczem” sprzęt elektroniczny za 200 mln zł.

Sama policja nie poddała walce z przestępczością. Potrzebne jest samozaopiekanie wszystkich obywateli. Inaczej staniamy się łatwym łupem złodziei i włamywaczy.

Grybowska Jubilatka

Jeżeli nie wiesz jak spędzić wolny czas, skorzystaj z propozycji Zespołu Szkół Zawodowych im. St. Staszica w Grybowie, który dla uczczenia 110. rocznicy istnienia szkoły i 650-lecia GRYBOWA organizuje „DNI KULTURY, SPORTU, OTWARTYCH DRZWI SZKOŁY, WARSZTATÓW, INTER-NATU” zaprasza do udziału w imprezach, zawodach sportowych, do zwiedzania okolicznościowej wystawy oraz pomieszczeń, w których uczy się, pracuje i mieszka młodzież tej szkoły.

Zespół Szkół Zawodowych im. St. Staszica szczyty się tym, że należy do grona 75 najstarszych szkół w Polsce i 5 najstarszych w województwie nowosądeckim, a powstał jeszcze w okresie zaborów. Oto 19 sierpnia 1880 r. rozporządzeniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego we Lwowie otwarto Krajowy Naukowy Warsztat Kołodziejski w Grybowie, mieszczący się początkowo w budynkach będących własnością miasta obok targowicy miejskiej. W związku ze stale rosnącą liczbą uczniów zaszła potrzeba budowy nowej szkoły, rozpoczętej w 1902 roku nad rzeką Białą (obok rzeźni miejskiej). Już w 1906 r. szkołę przeniesiono do nowego budynku, nadal rozbudowywanego, który po rozbudowie do dzisiaj jest siedzibą szkoły. Jednocześnie w tym samym roku powstał obok pierwotnego — działu kołodzieja — dział kowalski, a nazwę szkoły przemianowano na Krajową Szkołę Kołodziejsko-Kowalską. Kilkakrotnie w długiej historii szkole groziła likwidacja, ale dzięki zabiegom nauczycieli tej szkoły, rodziców, społeczeństwa Grybowa, zawsze udało się znaleźć wyjście, które pozwoliło szkole nie tylko istnieć, ale rozwijać się i utrzymywać jej pozycję w środowisku.

Dzisiejszy Zespół Szkół Zawodowych w Grybowie to 550 uczniów uczących się w 25 oddziałach — w 3-letniej Szkole Zawodowej, która kształci ślusarzy, spawaczy, tokarzy, stolarzy, monterów konstrukcji stalowych, sprzedawców. Technikum Mechaniczne w ciągu 5 lat przygotowuje specjalistów w specjalnościach — obróbka skrawaniem i budowa maszyn, a 5-letnie Technikum Drzewne kształci meblarzy. Ponadto istnieje również 3-letnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna dla młodzieży z upośledzeniem lekkim przygotowująca do zawodu ślusarza i stolarza. Każdego roku szkoły Zespołu opuszcza ok. 150 absolwentów mogących podjąć pracę lub ubiegać się na studia wyższe. Od roku 1991/92 przewiduje się otwarcie Liceum Zawodowego o specjalności rolnik-mechanizator.

Ponieważ szkoła boryka się z trudnościami lokalowymi w ub. roku dobudowano 2 sale lekcyjne, które wpłyną na poprawę warunków pracy, tak dla uczniów, jak i nauczycieli. Trudności finansowe w oświacie nie sprzyjają jednak ukończeniu budowy, co nie zraża dyrekcji szkoły, wręcz mobilizuje do szukania pomocy finansowej we własnym środowisku. Szkoła liczy też na pomoc fachową rodziców, nauczycieli i uczniów. Historia wskazuje, że w trudnych momentach szkoła zawsze znalazła wsparcie szeroko rozumianego środowiska, szuka tej pomocy i dziś. Jednocześnie nie rezygnuje ze

swoich funkcji wychowawczych, czego dowodem jest przygotowanie programu obchodów 110. rocznicy szkoły zamykających całoroczną pracę wychowawczą tym jakże podniosłym akcentem. Słowa podziękowania należą się Komitetowi Organizacyjnemu, któremu przewodniczy w-ce dyrektor szkoły mgr Danuta Szkulara, że przy minimalnych nakładach finansowych potrafił wyzwoić inicjatywę i zapal uczniów, nauczycieli, także wykorzystać przychylność i pomoc ludzi spoza szkoły, zwłaszcza zakładu opiekuńczego szkoły — Zakładu Budownictwa Mostowego nr 15 w Grybowie i wyjść z programem poza mury szkoły. Oby tylko dopisała „pogoda”. (X)

KRONIKA POLICYJNA

Aspirant Aleksander Kordeczka z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Wojewódzkiej Komendy Policji poinformował naszą redakcję, że w dniach 20 — 26 maja br. na drogach województwa nowosądeckiego zanotowano 18 wypadków, w których jedna osoba poniosła śmierć, 21 zostało rannych. Ponadto funkcjonariusze policji ujawnili i wycofali z ruchu 52 nietrzeźwych kierowców.

Tym razem w 50 procentach sprawcami kolizji ulicznych byli piesi, którzy nie zachowywali należytą ostrożności.

Przykładowo: 26 maja o godz. 18.40 w Chabówce „volkswagen” passat potarcił 7-letnią Martę M., która wtargnęła na jezdnię zza stojących autobusów, w dodatku na czerwonym świetle. Dziewczynka doznała złamania prawej nogi i przebywa w szpitalu w Rabce.

Do największej tragedii doszło 24 bm. o godz. 17 w Moszczenicy, gdzie prowadzący motocykl WSK 22-letni Piotr B., jadąc w kierunku Gorlic, wpadł na łuk jezdni z nadmierną szybkością, w wyniku czego zjechał na lewy pas i zderzył się czołowo z „fiatem 126p”. Motocyklista zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Tego samego dnia o godz. 14.50 w miejscowości Ludźmierz, gmina Nowy Targ, na trasie do Czarnego Dunajca, prowadzący „malucha” Tadeusz S., również na łuku drogi rozwinął zbyt wielką prędkość, zjechał na pobocze i spadł z 3-metrowej skarpki. Kierowca oraz jego pasażerka Elżbieta S. doznali obrażeń ciała.

Pracownicy „drogówki” apelują, zwłaszcza do pieszych, o stosowanie przepisów ruchu drogowego. (de-wu)

KRONIKA POLICYJNA

Śladem publikacji

W ślad za artykułem o osiedlu „Uwrocie” w Piwnicznej przesyłam aktualne propozycje rozwiązania naszych spraw, czyli pismo prezesa Spółdzielni — Aleksandra Lebdowicza. Według opinii mieszkańców „Uwrocia” nie jest do przyjęcia proponowany czynsz — 900 tys. zł. Nikogo na to nie stać! (nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Do Członków Spółdzielni Mieszkańców Osiedla

W wyniku odbytego zebrania w dniu 11 maja 1991 r. ustalono, że do końca maja będzie dostarczana ciepła woda do mieszkań, codziennie. Koszt miesięczny usługi naliczony przez MPGK wynosi 93 100 000 złotych z czego z opłat od lokatorów wypływa 7 700 000 zł, zaś pozostałe 85 400 000 zł to dopłata tzw. dotacja z budżetu centralnego.

Na skutek interwencji pisemnych i osobistych prezesa Spółdzielni w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu wyjaśniono, że występuje poważna luka w budżecie Państwa w związku z czym brak jest gwarancji do otrzymania pełnej dotacji.

Brak dofinansowania występuje rów-

nież w innych dziedzinach gospodarki, jak w zdrowiu, oświacie, do leków itp. Z radia, z telewizji i prasy dowiadujemy się o pogłębiającym się kryzysie i recesji gospodarczej.

W obecnej sytuacji MPGK żąda pełnej zapłaty za usługę tj. 93 100 000 złotych miesięcznie, czego — z powodu niepełnej dotacji — Zarząd Spółdzielni nie może zapewnić.

W związku z niepełnym i nieterminowym wpływem dotacji MPGK proponuje, aby dostarczać ciepłą wodę 2—3 dni w tygodniu i tak:

1. W czwartek rozpalenie w kotłach — piątek i sobotę woda gorąca, w niedzielę woda letnia (wygaszenie kotłów)
2. Lub w piątek rozpalenie w kotłach — sobota i niedziela woda gorąca w poniedziałek woda letnia (wygaszenie kotłów)

Zarząd Spółdzielni jest bezsilny w tej sytuacji i nie może zagwarantować pełnej zapłaty za usługi MPGK, a tym samym codziennego dostarczenia ciepłej wody do mieszkań. Żeby tak było musieliby członkowie wpłacić po około 900 tysięcy złotych na miesiąc od każdego mieszkańca.

Proszę uprzejmie o opinię Członków Spółdzielni jak przedstawiony problem rozwiązać.

Chcemy być autentyczni

Rozmowa z Tadeuszem Rolą przewodniczącym Kierownictwa Akcji Bieżącej Okręgu Podhalańskiego Konfederacji Polski Niepodległej.

Rozmawiamy 22 maja w dniu protestu „Solidarności”. Jak Wasza konfederacja ocenia ten protest?

Tadeusz Rola: — Jest to spóźniony protest. Wszystkie bolączki, które nękają ludzi pracy my nagłaśnialiśmy od dłuższego czasu. Uważam, że jest to słuszny protest, ale przypominający ratowanie twarzy przez „Solidarności” zwłaszcza w zbliżającym się okresie przedwyborczym.

— Na takie dictum, członkowie „Solidarności” mogą odpowiedzieć, że wy z kolei anarchizujecie...

— Byłby to nietrafny zarzut. Większość członków KPN-u to przecież członkowie „S” w zakładach pracy. Od nich to właśnie mamy na bieżąco informacje o nastrojach panujących w miejscach pracy.

— Coś w rodzaju agentów?

— Nie są to agenci, ale oddani KPN-owi nasi kolezdy.

— Jaką siłę reprezentuje Komisja Akcji Bieżącej?

— Mamy około stu członków plus liczone

ne grono sympatyków utrzymujących z nami ścisły kontakt.

— Ktoś może Wam powiedzieć, że w nadchodzących wyborach macie przynajmniej w regionie silne zaplecze finansowe wszak jest Pan rzecznikiem sądeckich kupców. Walczy pan zażarcie o ich przywileje...

— Działalność KPN-u w naszym regionie opiera się wyłącznie na naszych funduszach. Nie dostajemy z zewnątrz żadnych pieniędzy. Musimy je sami wypracować. Dlatego cieszę się, że kupcy zresztą nie tylko sądeccy zaakceptowali formę naszego działania.

— ...która kojarzy się społeczeństwu z zadykami...

— Tak. To prawda. Tak byliśmy przedstawiani w środkach masowego przekazu od zarania naszej Konfederacji. Warto jednak pamiętać, że przed wyborami samorządowymi zadem nie było, mimo to wielu naszych członków odniosło sukces wchodząc do rad miejskich, czy gminnych. Zresztą zadykami jako spektakularna forma naszego działania podzielały zaraźliwie o czym świadczy próba Porozumienia Centrum wykorzystania ich w tym gorącym okresie. A poza tym

uważam, że młodość winny cechować niepokój i bunt.

— Czy sądzi Pan, że w najbliższych wyborach parlamentarnych przekroczycie barierę 5 procent i wasi przedstawiciele zasiądą w Zgromadzeniu Narodowym?

— Nie mam co do tego wątpliwości.

— Pod jakimi hasłami zamierzacie walczyć?

— Chodzi nam przede wszystkim o prawne rozliczenie ludzi odpowiedzialnych za obecny kryzys społeczno-gospodarczy. Będziemy tego dociekać w skali miasta, województwa, kraju. Walczymy również i o to by prawne zabezpieczenia nie doprowadziły do tego co już przeżyliśmy. Będziemy czuwać, by nowe władze nie powtarzały i postępowały według starych mechanizmów jej sprawowania.

— Czy obserwujecie takie symptomy?

— Nowi ludzie, którzy objęli władzę działają wg starych mechanizmów i w starych strukturach. Te właśnie struktury powodowały zniewalanie i ubezwłasnowolnienie społeczeństwa.

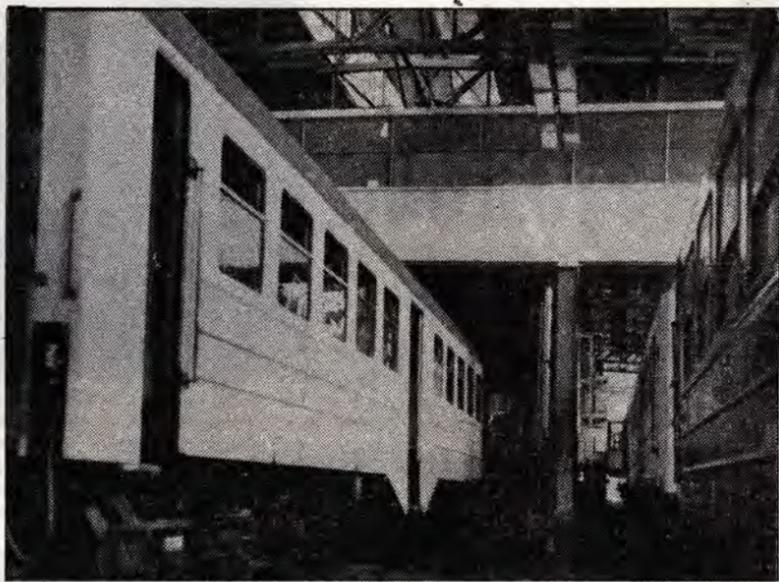
— Inni nawołują do dekomunizacji, a Wy co na to...

— Dekomunizacja w pojęciu przyjętym przez PC nie ma racji bytu. Nam chodzi o wymianę ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za hamowanie przemian społeczno-gospodarczych w naszym regionie. Uważamy, że ludzie, którzy tworzyli minioną rzeczywistość nie potrafią się wkomponować w tok przemian. Tym samym powinni zrozumieć, że ich czas się skończył. Okres przejściowy trwa zbyt długo i robimy wszystko, aby go jak najszybciej zamknąć. Do obecnego zastój przyczynił się w naszym województwie również obóz szeroko rozumianej „solidarności”.

— Z kim w takim razie zamierzacie wejść w sojusze wyborcze a z kim nie...

— Z inicjatywy KPN-u powstała partia ekologiczna, prawdopodobny sojusznik w wyborach. Sądecka scena polityczna jest bardzo specyficzna, wręcz nietypowa w całej Polsce. Pozorna różnorodność polityczna jest bardzo płytka. Bardzo szybko zostały sprzedane idee i koncepcje głoszone jeszcze kilkanaście miesięcy temu. Wręcz bije w oczy odejście od hasła głoszonego w okresie formowania rządu Mazowieckiego. Sądecka „Solidarność” zawsze była kształtowana przez Kraków, czy Gdańsk. Nigdy nie miała własnej tożsamości i własnych koncepcji. Najdotkliwiej świadczy o tym nadużywanie znaczka „S” przez różne formacje polityczne, w których są jej byli przedstawiciele. Sądecki KPN pragnie się tego ustrzec. Chcemy być autentyczni i nasze słowa nie rozmiągają się z czynami.

Dziękuję za rozmowę
Jerzy WIDEŁ



Fot. Jerzy CEBULA

Kolejowy Trójkąt Bermudzki

str. 1

go radę Zbigniew Konieczek i Wiesław Piwowar. W swoim wystąpieniu stwierdzili, że doprowadzili do końca akcję zbierania podpisów i mając ich 909 złożyli je komisji wyborczej celem przeprowadzenia referendum.

Tak więc 20 maja zamknięto otwartą już w lutym listę osób niezadowolonych ze swoich zarobków i warunków pracy.

Rada pracownicza czując co się święci wydała komunikat, w którym stwierdziła m.in. że wygrano te podpisy dzięki nieudolnej polityce placowo-kadrowej dyrekcji. Poza tym w komunikacie wyrażono, że rada nie ponosi konsekwencji za decyzje placowe i politykę kadrową, gdyż ta zależna jest od dyrektora. Dalej w komunikacie czytamy, że rada podejmowała szereg postulatów i uchwał mających na celu reformowanie zakładu, niestety nie było działania dyrektora w tym kierunku. W momencie, kiedy odwołuje się radę przed negocjacjami umowy spółki kompetencje rady przejmie dyrektor. Jeśli załoga uważa, że poprawa sytuacji nastąpi po odwołaniu rady nie upieramy się przy swoich funkcjach i apelujemy o dobrą frekwencję w wyborach odwołujących.

Do frontalnej obrony Rady ruszył Stanisław Cichoński przewodniczący komisji zakładowej „Solidarności” grzmiać poprzez radiowęzeł, że radę w sposób rozsądny bez emocji winna rozliczyć cała załoga. Natomiast nie można się zgodzić na wykorzystanie do gry politycznej zdeorganizowanej załogi mającej jej w głowie pomówieniami jakoby przedstawiciele rady byli odpowiedzialni za sytuację przejściową. Ani rada, ani żadne związki zawodowe nie są odpowiedzialne za politykę placową i nie mogą być odpowiedzialne za politykę ekonomiczno-gospodarczą tego rządu. Nie występuję — dodał S. Cichoński — w obronie rady pracowniczej a jedynie w obronie dobrze pojętego interesu naszego zakładu. Niestety, niektórzy działacze bylej nomenklatury wykorzystują frustrację, zresztą słuszną, załogi dla własnych i pewnej grupy interesów politycznych.

→ Czy moralnym jest — pytał pracowników S. Cichoński — niewyjaśnianie załozce dlaczego tej radzie daje się wotum nieufności? Łączy listy z przełomu stycznia i lutego z listami, na których kierownik oddziału zbiera podpisy wśród swoich podwładnych naruszając w ten sposób ich osobistą suwerenność. W niedawnym komunistycznym państwie polskim taką postawę określano jako ordynarną arogancję władzy.

Tuż przed protestem „S” 22 maja trwała w ZNTK wojna w eterze radiowęzłowym. W tym dniu stanowisko

„S” poparł Niezależny Samorządny Związek Zawodowy pracowników ZNTK. Formą protestu był jednogodzinny strajk, w którym nie uczestniczyła grupa związkowców „Solidarności” z działu technologiczno-konstrukcyjnego. W stosunku do przewodniczącego tej komisji oddziałowej Marka Mroczkowskiego Komisja Zakładowa „S” wyciągnęła konsekwencje w postaci odwołania go z komisji wyborczej samorządu.

Bohaterowie wydarzeń są oszczędni w słowach. S. Cichoński powiedział reporterowi „Głosu”: Nomenklatura boi się o własne stolki. Zbieranie podpisów o wotum nieufności jest nie na czasie. Zakładma wejść w spółkę z PKP. Kto poniesie koszty referendum? Jest to nikomu nieprzebrane, gdyż rada rozwiąże się z początkiem lipca. Fakt, wstrzymanie fundusz motywacyjny, ale został już częściowo przywrócony w połowie maja. Śmieszne jest oskarżanie rady o spowodowanie obniżenia zarobków. Tak się dzieje w wielu zakładach. Nie bronimy rady do końca. Ponosi ona winę za brak konsekwencji w działaniu za nierealizowanie weryfikacji dozoru. Ale powtarzam, ta zawierucha nie jest nikomu potrzebna.

Tadeusz Brożek, przewodniczący NSZZ pracowników ZNTK: — Skoro się udało zebrać ponad 900 podpisów to oznacza, że załoga ma uwagi pod adresem rady pracowniczej. W referendum wypowie się pozostała część pracowników.

Wiesław Piwowar nie chciał rozmawiać, natomiast Zbigniew Konieczek krótko stwierdził: — Załoga się wypowie.

Andrzej Muzyk, przewodniczący rady: — Jest to kolejna próba manipulacji, dlatego, że podkłada się stare listy zbierane w dłuższym niż pół roku okresie. Wykorzystuje się złe nastroje ludzi. Pierwszym hasłem była nasza prowizja, której nie otrzymaliśmy i nie otrzymamy. Fundusz motywacyjny wycofano w kwietniu, gdyż nie starczyłoby zysku na zapłacenie popiwku. Rada podjęła jednomyślnie uchwałę wyrażającą zgodę na założenie spółki ze stu procentowym udziałem PKP. Najbliższe zebranie delegatów samorządu pracowniczego wypowie się jak odwołać radę. Powołana komisja wyborcza wybierze 2-3 przedstawicieli do rady nadzorczej spółki. Ja nie będę startował w tych wyborach. Spółka i zaopiniowanie kandydata na zastępcę dyrektora to ostatnie nasze zadanie jako rady.

Dyrektor ZNTK Alojzy Oracz, nie chce komentować tych wydarzeń. — Właśnie wyjeżdżam, by sfinalizować sprawę spółki. To jest dla zakładu być, albo nie być.

Jerzy WIDEŁ

Bród, smród



Fot. Jerzy CEBULA

Sanepid przyglądał się stanowi sanitarnemu Nowego Sącza i okolicznych miejscowości. W rezultacie powstał — jeżący włos na głowie — raport podpisany przez Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego w Nowym Sączu, Stanisława Morawskiego. Oto niektóre z rażących zaniedbań:

Nowy Sącz

Około 50 proc. sklepów spożywczych i 75 proc. stołówek przedszkolnych jest w złym stanie technicznym. Powstają w sposób nie nadzorowany nowe obiekty handlowe, sprzedaż okrzęna urąga rygorom higieny. Wysypisko śmieci wywiera niekorzystny wpływ na otoczenie, połowa studni w mieście jest w fatalnym stanie technicznym. Rzadko sprzątany jest plac targowy u zbiegu ulic Lwowskiej i Barskiej. MPGKiM nie kwapi się do terminowego opróżniania osiedlowych pojemników na

str. 11

SUKCES LEKARZY

str. 1

pięć godzin. Przyszycie kończyny było trudne nie tylko ze względów medycznych, ale również dlatego, że piła tarczowa, która odcięła dłoń także bardzo poszarpała mięśnie, nerwy, ścięgna, kości... Lekarze musieli dokonać skrócenia ręki, aby zespolić całość. Bardzo trudną czynność musiał wykonać doktor Bonarski. Aby ręka żyła muszą być połączone m.in. tętnice. Na szczęście dla dziewczynki jedna z nich była nie naruszona. Drugą o średnicy 2 milimetrów trzeba było zeszyć. Dokonał tego właśnie sądecki lekarz Jacenty Bonarski. Do zabiegu musiał użyć nici cieńszej od włosa oraz szkieł powiększających. Od powodzenia tej części operacji w znacznej mierze zależał sukces całego zabiegu. Po siedmiu dobach można powiedzieć, że operacja się udała. Dziewczynka rusza wszystkimi palcami, na razie czucie ma tylko w kciuku, lecz by odzyskać pełną sprawność potrzeba wiele miesięcy. Nerwy regenerują się nawet do dwóch lat.

Antoni Papież — ordynator oddziału chirurgii urazowej: — Takie przypadki jak ten należą w naszym szpitalu do rzadkości.



Fot. Jerzy CEBULA

Gdyby istniał jeszcze zespół w Prokocimiu, dziewczynka byłaby przetransportowana do Krakowa. Tutaj sytuacja była inna, nagły wypadek, trzeba było podjąć decyzję niemal natychmiast. Dobrze, że akurat na miejscu był także zespół lekarzy, który podjął się tej trudnej operacji. O powodzeniu decydował również wiek i stan zdrowotny dziewczynki. Ryzyko było duże, ale się udało. Trzeba też powiedzieć, że nie wszystkie przypadki nadają się do zabiegów operacyjnych przyszycia. Zależy to od wielu czynników. Młody organizm rokujemy zawsze większe nadzieje. Niestety, notuje dużo podobnych przypadków. Dzieci, zwłaszcza na wsi pozostawione samym sobie często ulegają znacznym okaleczeniom.

Sądecki oddział chirurgii urazowej po-

siada 61 łóżek. Zawsze są one wykorzystane. W roku ubiegłym ponad 1500 pacjentów leczono na tym oddziale. Rocznie wykonuje się ponad 800 zabiegów. Lekarze chirurdzy udzielają pomocy ponad 20.000 pacjentom w przychodni wojewódzkiej. Dziennie lekarz przyjmuje prawie 120 pacjentów. Chirurgia jest ciężką pracą fizyczną, bardzo wyczerpuje psychicznie. W szpitalu wciąż brakuje chirurgów. W pracy przeszkadza przede wszystkim brak pieniędzy, a co za tym idzie niedoinwestowanie sprzętowe, brakuje, tak znaczących rzeczy, jak rękawiczki chirurgicznych, nici itp... Średnia pensja lekarza z kilkunastoletnim stażem nie przekracza średniej krajowej.

Jerzy CEBULA

Powroty z rejonów luzu



Fot. Jerzy CEBULA

Zefiryn, 43 lata: — Piję od pierwszej klasy szkoły zawodowej. Potem, po pobyciu w Koberzynie, miałem przerwę prawie cztery lata. Pod koniec ubiegłego roku zacząłem od nowa. Teraz mam znów przerwę — trzy miesiące...

Ksiądz Andrzej Malik: — Chorobę alkoholową można zaleczyć, lecz nigdy wyleczyć. Alkoholik nieraz po 17 latach bierze do ręki kieliszek i jest w ciągu od nowa.

Na plebanię przy kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu przychodzi ich w każdy piątek kilkunastu. Tworzą tzw. grupę modlitewno-trzeźwościami. Większość podpisała zobowiązanie, że nie będzie pić. W ubiegłym roku zobowiązało się do wstrzemięźliwości od picia 300 osób, w styczniu br. — 160. Największe niedowiaraki (w siebie samego) deklarują przerwę w picu na 3 miesiące, jeszcze inni na 5 lat, a najbardziej „twardzi” do końca życia.

Adam, 36 lat: — Żadne leczenie nie pomoże, jeżeli człowiek sam nie chce przestać. Piję już 16 lat. Zaczęłem od wina i piwa. Wódka mi nie smakowała. Dopiero w wieku 18 lat wypłem pierwszy kieliszek. Wpadłem w ciąg. Trzymało mnie nawet i po 3 miesiące. Dlaczego piłem? Przede wszystkim, żeby zaimponować kolegom, być „chłopem z jajami”... Potem było tak, że przed pójściem do pracy musiałem sobie strzelić setkę... Zarabiałem dobrze, w pracy koledzy nie wlewali za kolnierza... Po raz pierwszy do Koberzyna zabrali mnie z delegacji. To był szok! Delirka, jak amen. Widziałem białe myszki, chodziły po mnie mrówki, pająki. Bałem się trzeźwieć...

Jeremi: — Mój „piciorys” jest prosty. Niewiele różni się od wielu innych. Zaczęłem pić z głupoty, żeby zaimponować kumplom. Wzięli mnie do wojska, tam też piłem. Skończyłem służbę, wróciłem do pracy. Tragedia. Jestem mechanikiem samochodowym. Zaczynałem dzień od piwa, potem wino kupowane na „Boceniu”, za każdą naprawę — forsa i flacha... W zakładzie wódkę tolerowano, właściwie pili wszyscy, a abstynenci bali się ujawnić.

Od 1980 roku śruba trzymała mnie dzień w dzień. Bałem się trzeźwieć. Chowałem alkohol przed żoną nawet w zyspie czy kubie na śmieci. Zasląbłem podczas badań okresowych. Trafiłem do szpitala, potem na oddział odwykowy dr Molendowej. Dostałem fiolkę z anticolem. Nie piłem dwa lata. Pewnego razu byłem na fusze i dałem się skusić: spróbowałem wódki z nakrętki od butelki... Tragedia — dzień i noc waliłem w szkło. Nawet denaturat z kawą zagryzałem cebulą... Rodzina nie miała ze mną życia. Co wyprawiałem, aż wstyd powiedzieć. Teraz nie piję już od 6 lat.

Andrzej: — Kilkakrotnie byłem pacjentem oddziałów odwykowych. Nie skutkowało, w Koberzynie ten, kto chce się napić, to pije. Pewnego razu jeden ze starszych, doświadczonych lekarzy pokazał mi krzyż i powiedział: — Tobie tylko Bóg może pomóc... Byłem daleko od wiary, ale chęć przestania pić sprawiła, że zwróciłem się w stronę kościoła. Dzisiaj wiem, że była to jedynie słuszna decyzja. Niektórzy myślą, że my podążasz spotkań naszej grupy leżymy krzyżem. Bzdura. Rozmawiamy na wszystkie tematy, oglądamy telewizję, raz w tygodniu jeździmy na basen, gramy w siatkę, ping-ponga. Po prostu znaleźliśmy inny sposób spędzania wolnego czasu.

Twórcą grupy modlitewno-trzeźwościami przy sądeckiej Farze był ks. Krzysztof Darlak, który niedawno wyjechał na misje do Argentyny. Jego miejsce zajęli młodzi księża — Andrzej Malik i Piotr Scipień. Grupa nie jest stabilna, część osób odchodzi, ale na ich miejsce przybywają inni. Wielu z nich jest pacjentami oddziału odwykowego przy sądeckim szpitalu. Co ich przyciąga na spotkania w kościele? Wstydzą się odpowiedzieć wprost, ale jeden z nich mówi: **Bóg.**

Członkowie grupy modlitewno-trzeźwościami przy kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu zapraszają wszystkich, którym alkohol komplikuje życie: **przyjdźcie na nasze spotkanie. W każdy piątek o godz. 19.30 czekamy na was. Nie pożałujcie!**

Dzieci trudne też potrzebują pomocy

Państwowe Pogotowie Opiekuńcze jest placówką gdzie schronienie znajdują dzieci, których winą jest to, że są. W świetle prawa są to tzw. sieroty społeczne. Niby mają rodziców, ale tylko niby. Obecnie w placówce jest 43 dzieci w wieku od 2,5 do 17 lat. Najmłodsze są w pogotowiu do momentu, kiedy rodzina zrozumie, że dziecko jest ich. Jeżeli rozmowy nie przyniosą skutku, wtedy pozostaje tylko „Dom Dziecka”. Są to bardzo trudne rozmowy i problemy. Dzieci, które znalazły się w placówce pochodzą głównie z rodzin rozbitych, alkoholików, rozwiedzionych. Dzieci starsze ucze-

szczą do szkoły w pogotowiu. Nad ich rozwojem, powrotem do „życia” czuwają psycholog, pedagogi, nauczyciele, lekarze. Dziś w pogotowiu w przeciwieństwie do lat poprzednich znajdują się dzieci z województwa nowosądeckiego. Przedstawiciele placówki pracują nie tylko z najmłodszymi ale również z rodzicami i rodzinami. Żaden, nawet najlepszy „Dom Dziecka” nie zastąpi choćby złego domu rodzinnego. Obecnie sytuacja pogotowia jest trudna (jak całej oświaty, do której placówka należy). Dzienna stawka żywienia wynosi 10 500 zł. Aby utrzymać jaki

str. 11

Pisane w sutannie

BOŻE CIAŁO

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa zmusza do refleksji modlitewnej na kolanach. Święto „niebezpieczne” i w pewnym sensie „groźne” dla katolików powierzchownych albo „sezonowych”. Św. Augustyn mówi: „Wiara ma swoje oczy”. Jeżeli ktoś z katolików w Polsce nie ma tych oczu, to może pozostać w domu, bo procesja Bożego Ciała będzie dla niego swego rodzaju spektaklem. Zapoczątkowana w belgijskiej diecezji Liège w roku 1246, a już w 1264 roku rozszerzyła się na cały Kościół bulla Transitus papieża Urbana IV (1261 — 64). Wyrosła może ze zwyczaju procesji po polach z myśli Bożej, że trzeba wszystkie ziemskie wymiary w jakiś sposób uświęcać, a biorący w niej udział zaznaczają, że chcą pielgrzymować na tej ziemi zawsze z Chrystusem-Zbawicielem. *Procesja, jak pisze O.K. Rahner TJ, ma być „Świętym ruchem ludzi rzeczywiście ze sobą związanych pochodem, który nikomu nie zagraża, bo nie widać w nim pięści zaciśniętych, pochodem, który ma w sobie pokój i jedność”.* Uroczystość Bożego Ciała i procesja ma podwójne oblicze: jedno to zewnętrzne, dostrzegalne, uchwytnie nawet dla obiektywu podwórkowego i początkującego fotografa, drugie wspanialsze i głębsze, dostrzegalne jedynie dla oczu wiary. Święto Bożego Ciała posiada zatem podwójny sens: zewnętrzny i wewnętrzny. Pierwszy unaocznia każdemu człowiekowi, że coś się dzieje: wspaniała teoforyczna procesja, długie szeregi szczęśliwych dzieci, sypanie kwiatów, woń kadzidla, mocne dźwięki instrumentów, wspaniały śpiew chóru i licznej rzeszy tej „piechoty wiary” muszą coś wyrażać. Jest to zewnętrzny hołd Synowi Bożemu, słowu, które ciałem się stało i zamieszkało między nami dzieląc naszą dolę i niedolę do końca świata po wszystkich zakątkach ziemi przez swoją obecność sakramentalną, przez tę niepojętą Bożą rzeczywistość, której na imię Eucharystia. Celem wewnętrznym natomiast tego Święta jest pogłębienie naszej wiary przez miłość do Chrystusa i przez Komunię Świętą. Jeżeli Kościół jest przedłużeniem Jezusa historycznego i jeżeli Jezus jest obecny i udzielający się w Kościele przez Sakramenty Święte. Czyni to szczególnie przez Eucharystię. To samo wyróżnienie „Ciało Chrystusa” stosujemy do Kościoła i do Eucharystii, chociaż w odmiennym i różnym znaczeniu. Eucharystia przez cudowny akt Przemiany we mszy św. jest nieustannie bijącym pulsem życia Kościoła. Ona też dopełnia i pieczętuje rzeczywistość jedności syna Bożego ze wszystkimi ludźmi, którzy wchodzić w tajemnicę sakramentalną Kościoła. Ona w sposób realny i sakramentalny wszczepia wiernych w Pana Jezusa. Przyjmując Komunię Świętą jesteśmy bliżsi Jezusa niż Jan Ewangelista spoczywający na Jego Sercu. Przedtem był tylko w Palestynie. Teraz na całym globie ziemskim i na innej planecie, jak miało być z kosmonautą amerykańskim na Księżycu. Żadna wichura nie zgasi lampki wieczystej w katedrach czy wiejskich kościółkach. Ale być chrześcijaninem-katolikiem to poddać się Chrystusowi Eucharystycznemu bez zastrzeżeń. Tak jak Piotr w Ewangelii św. Jana, r. 6,68, mówiąc m.in. „Panie, do kogóż pójdziemy, a myśmy uwierzyli”... „Ewangelia św. Jana r. 6, tak zwana Mowa Eucharystyczna, jest wspaniałą apologią Tajemnicy Eucharystii wygłoszona przez samego Jezusa Chrystusa. Trzeba się w nią wgłębiać przez całą oktawę Bożego Ciała, bo jest tam wyłożenie tematu: dramatyczny dialog, zarzuty i odpowiedzi Jezusa, wreszcie ultimatum Jezusa: „Czy i wy chcecie odejść”... „Czy nie wybrałem was dwunastu a jeden z was jest diabłem”... „Wybrani zostaliście jako naród”... „Ale... W czasie I Kongresu Eucharystycznego krajowego w Poznaniu 1930 roku miał referat wybitny historyk polski Oskar Halecki na temat: „Eucharystia źródłem odrodzenia i jedności narodu polskiego”. Jemu to wygrażał „trybun ludu”, towarzysz Wł. Gomułka, trzymając jego książkę w ręce: „Co on tam wypisał?”... A jednak prawda się obroniła. I dzisiaj można sądzić, że tegoroczne spotkania Eucharystyczne z naszym Ojcem Świętym przyczynią się do wewnętrznej i duchowej integracji narodu polskiego, owocując również w dziedzinie życia społeczno-gospodarczego, bo przecież, jak mówi Apostoł Narodów: „Jednym chlebem, jednym ciałem jesteśmy wszyscy, którzy jednego chleba (Eucharystycznego) uczestnikami jesteśmy...”

O. Władysław AUGUSTYNEK, TJ

Preszłość kryminalną miał Sławomir S. dość bogatą, mimo że dopiero co wkroczył w wiek prawdziwej męski. Za polakowanie się na cudze mienie, nawet z użyciem przemocy Sądy Rejonowe w Nowym Sączu, a potem w Gorlicach, odpowiednio do okoliczności, wymierzały mu stosowne kary i młody przestępca trafił za kratki. Kończąc część odosobnienia Sławomir S. odbywał w jednym z Zakładów Karnych na Dolnym Śląsku. Ponieważ nie zachodziły istotne warunki do obustronnej kary, kierownictwo zakładu przydzieliło go do tzw. grupy wolnościowej, w ramach której mógł pracować poza terenem zakładu nie będąc dozorowany w sposób szczególny. I choć do zakończenia kary pozostało pod sądnie niewiele, dnia pewnego coś mu w duszy zagralo (być może był to zew wolności) i w konsekwencji oddalił się z miejsca przymusowego odosobnienia. Po podjęciu tej ważnej decyzji Sławomir S. stwierdził, że problemem zasadniczym jest w tej chwili dla niego ubranie — pojawił się bowiem na ulicy w więziennym ferszalunku. Miał szczęście. Trafił bowiem na grupę młodzianów, którzy wyszedłszy z wojska świętowali wyśpiewując, że

Zadyszka w przedbiegach

przyszła oto ich chwila, by iść do cywila. Skrzyknęli się jakoś i Sławomira S. przemundurowali, tak, że mógł wrócić do rodzinnych stron. Tu trafił od razu do zaufanych kumpłi., którzy pomogli mu w biedzie — odziali, odkarmili i na dobrą wódeczkę poprosili. Ta wódeczana impreza przeciągnęła się nieco w czasie, aż w końcu w ich kieszeniach ukazało się dno. Trzeba więc było jakoś temu zaradzić.

Barbara A. szła zmęczona po pracy do domu. Wstąpiła do jednego i drugiego sklepu, by kupić coś taniej. Była już w zasadzie pora zakończenia działalności handlowej. By zdążyć jeszcze na boczną uliczkę Barbara A. postanowiła sobie skrócić drogę i przejść z Rynku bramą przechodnią. Przy wejściu do niej stał jakiś młody człowiek, niczym szczególnym się nie wyróżniający. Barbara A. przeszła mimo. Zajęta rozmową z koleżanką nie zwracała uwagi, co się wokół

niej dzieje. I nagle poczuła mocne szarpnięcie za niesioną na pasku podręczną, damską torebkę. Nie przygotowana na przeciwdziałanie zwołnła chwyt. Młody człowiek, ten właśnie, którego przed kilkoma sekundami mijala w bramie, po dokonaniu kradzieży, co sił w nogach pobiegł ulicą przed siebie i skręcił w najbliższe zaułek. Barbara A. próbowała jeszcze podjąć próbę dogonięcia złodzieja, lecz uderzenie w głowę zadane przez drugiego młodzieńca, który również wybiegł z tej samej bramy, pozbawiło ją możliwości skutecznego przeciwdziałania i odebrało ochotę na dalsze zmaganie się z przeciwnikami. Z przerażeniem myślała o tym, że niezalenie od strat materialnych, wymiernych w złotychkach, które znajdowały się w torbie, przyjdzie jej stracić wiele czasu, by wyrobić na nowo wszystkie dokumenty osobiste.

Z tych ponurych rozmyślań wyrwał ją głos młodej kobiety, która z okna obserwowała przebieg wydarzenia. Wskazała ona Barbarze A. kierunek ucieczki sprawców i zachęciła ją, by skorzystała z telefonu, w celu powiadomienia Policji.

Oficer dyżurny Komendy Rejonowej Policji znając zwyczaje tych „urodzonych w niedzielę” i miejsca ich grupowania się, postanowił zamknąć rejon nadbrzeża Dunajca w okolicach „Panorama” i przed Zamkiem. Policyjne patrole i radiowozy przybyły w samą porę. Funkcjonariusze jednego z patroli dochodząc do wspomnianego rejonu zauważyli, że dwaj podchmieleni panowie rozprawiają coś żywo grzebiąc przy tym w damskiej torebce. Pochłonięci byli tym zajęciem tak bardzo, że nie zauważyli nawet, jak ciemne chmury nad nimi się zbierają. Swe interesowne zajęcia przerwali dopiero wówczas, gdy policjanci byli nie opodal. Jeden z nich, a był to właśnie

Sławomir S., był jeszcze na tyle sprawny, że z pierwszej oblawy udało mu się uciec. Drugi natomiast po krótkiej pogoni został przez policjantów pojmany i obezwładniony, choć tania skóra nie chciał sprzedać. Sławomirowi S. już wydawało się że zmylił wszelkie pogonie, że prawie jest już wolny, gdy nagle zauważył nadjeżdżający z przeciwka radiowóz. Siła złego na jednego — pomyślał i spasował. Później policjanci znaleźli odrzuconą torebkę, która z pewnością należała do poszkodowanej, gdyż zawierała dokumenty wystawione na jej nazwisko. Tylko pieniądze zdążyły już zniknąć.

Jeszcze tego samego dnia Barbara A. odebrała w Komendzie Rejonowej Policji wszystkie utracone przedmioty i podpisała oświadczenie o przejęciu gotówki. Podczas konfrontacji nie miała żadnych wątpliwości — tym, który jej torebkę wyrwał, był Sławomir S., a damskim bokserem był jego kumpel. Kazimierz K. W kolejnym dniu za bohaterami kradzieży „na wyrwę” zamknęła się brama Zakładu Karnego. Sławomir S. powrócił tam, skąd zbiegł. „Bo mu fartu nie stało” — skwitował to Kazimierz K. „A może bardziej rozum i wyobraźni” — odparł specjalista dochodzeniowy.

WYWIADOWCA

Wokół spraw oświaty narosło ostatnio wiele nieporozumień, mitów, niedopowiedzeń. Nie ominęło to też i naszego regionu. Czas zatem na konkrety, na pokazanie tego, co naprawdę w oświacie się dzieje, jakie są jej problemy i trudności. Dlatego dobrze się stało, że z końcem maja kurator **Janina Gościej** spotkała się z przedstawicielami członków NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania z całego województwa nowosądeckiego. Celem spotkania była rozmowa na tematy związane ze stanem realizacji społecznych środków na rzecz nauczycieli, projektem kierunków pracy kuratorium w najbliższym czasie, zwłaszcza z kontrowersyjną ostatnio polityką kadrową.

Palącym problemem były sprawy finansowe. Pytanie, kiedy zostaną wypłacone należności za godz. nadliczbowe pozostało bez odpowiedzi. Zwykle wypłacane ok. 12 każdego miesiąca, do dziś nie dotarły do kieszeni nauczy-

ności za to, co po sobie pozostawimy w przyrodzie i środowisku.

W funkcji dydaktycznej szkoły należy realizować program minimum, ale poprzez odejście od encyklopedyzmu na rzecz umiejętności zdobywania wiedzy, poznawania kultury. Umiejętności te będą oceniane już powszechnie w nowej 6-stopniowej skali ocen. Należy bardziej upowszechnić kształcenie informatyczne. Ponieważ tegoroczny, eksperymentalny, czwarty temat maturalny, polegający na zinterpretowaniu nieznanego tekstu literackiego, podjęli bardzo nieliczni uczniowie, poloniści powinni zmienić swój styl pracy w kierunku uwrażliwiania uczniów na dzieło literackie i jego odbiór.

W zakresie funkcji opiekuńczej szkoły przewiduje się objęcie pracą nie tylko dzieci mniej zdolne, ale i bardzo uzdolnione, które do tej pory musiały równać do średniaków. Mimo tak niskich nakładów na oświatę będzie kontynuowana opieka nad dziećmi w rodzinie ubogich, wielodzietnych, patologicznie za-

Dokąd idziesz, oświato?

cieli, gdyż wszystkie konta bankowe, którymi dysponowała oświata zostały zablokowane. W tym samym czasie w Katowicach toczyły się rozmowy na szczeblu ministerialnym na temat finansów i kurator reprezentujący nasze województwo miał przedstawić wszystkie bolączki naszej oświaty. Jest to zatem problem ogólnokrajowy, dotyczący państwowych trudności budżetowych.

Drugim nurtującym pytaniem nauczycieli było to, czy prawdą jest jakoby jeden z miesięcy wakacyjnych, albo wrzesień, miał być niepłatnym urlopem? Kurator kategorycznie temu zaprzeczyła. Plotka ta obiegła cały kraj, lecz ministerstwo nie ma takich zamiarów. Ciekawym zatem jest pytanie, kto tworzy takie plotki i komu zależy na bulwersowaniu nauczycieli takimi nowinkami.

Sytuacja gospodarcza naszego kraju nakłada i na oświatę duże oszczędności już i tak skromnych środków. Ograniczyć należy zajęcia pozaszkolne takie jak kółka zainteresowań, godziny nadliczbowe, a nawet godziny tygodniowo obowiązkowe (!) dla danego przedmiotu w takim wymiarze, aby zapewnić realizację tylko minimum programowego danego przedmiotu z zastrzeżeniem, że nie można likwidować w ogóle danego przedmiotu, a i godz. przysposobienia obronnego. Jest to okres przejściowy i w przyszłym roku może wszystko wrócić do normy.

W projekcie kierunków pracy kuratorium w najbliższym czasie zadania zostały podzielone na trzy grupy zgodnie z funkcjami szkoły: wychowawczą, dydaktyczną i opiekuńczą. W procesie wychowania skupiona będzie uwaga na trzech zagadnieniach: (1) wychowanie młodzieży wokół jasnych wartości, integracja trzech środowisk — rodziny, kościoła, szkoły; (2) propagowanie zasady zdrowej szkoły, aspekt zdrowia fizycznego i psychicznego musi być realizowany na każdej lekcji; (3) wychowanie ekologiczne, które ma na celu wykształcenie poczucia odpowiedzial-

grozonych. Nadzór pedagogiczny został przekształcony w zespół doradców metodycznych służący swym doświadczeniem nauczycielom. Powołane zostaną zespoły samokształceniowe dyrektorów szkół. Preferowani będą dyrektorzy o zdolnościach organizatorskich, umiający zdobyć środki pozabudżetowe dla swych szkół. Polityka kadrowa skierowana będzie na przekwalifikowanie nauczycieli rúsycystów oraz na konkursy na stanowiska dyrektorów szkół. Procesowi temu poddani będą wszyscy dyrektorzy, którzy zostali powołani przed 1989 r., a koniec planuje się na 31 maja 1992 r. Kandydaci na te stanowiska poddawani są kwalifikacji w kuratorium, czy spełniają warunki konkursu, a to 5-letni staż pracy, mianowany nauczyciel z wykształceniem wyższym magisterskim pedagogicznym oraz nie kompromitująca przeszłość. Następnie komisja 7-osobowa (jej skład: 2 przedstawiciele kuratorium, po 1 z rady pedagogicznej danej szkoły, „Solidarność”, ZNP, rodziców i samorządu terytorialnego), w obecności rady pedagogicznej danej szkoły, zadaje pytania związane z przyszłą pracą na tym stanowisku i kwalifikuje kandydata najbardziej na to stanowisko predystynowanego. Rada pedagogiczna w tajnym głosowaniu dokonuje ostatecznego wyboru swego dyrektora, który wymaga zatwierdzenia przez kuratorium.

Dyskusja, która się wokół tego ostatniego punktu wywiązała, wykazała potrzebę zmian kilku punktów w regulaminie. Pewne sprawy zapewne wyjątki ustawa o systemie oświaty, która zbyt długo leży w Sejmie.

W końcu p. Gościej obiecała, że wkrótce spotka się z przedstawicielami dyrekcji szkół oraz ZNP. Miejmy nadzieję, że szczerze przedkładanych propozycji oraz otwartość dyskusji, która chyba wkrótce nastąpi, przyczyni się do opadnięcia fali napięcia w sądeckiej oświacie. Wszak to dobro ucznia jest jedynym uniwersalnym celem wszystkich systemów wychowawczych.

Wagarowicz

Oryginalne wypisy ze szkolnej kroniki

Dzieje „Jagiellowej Rodziny”

Epidemie dziesiątkujące uczniów • Zbiórka pieniędzy na portret Marszałka i olej do podłóg • Dary misjonarza z Afryki • Wielka powódź w 1934 • Czarna noc okupacji: zamiast nauki — kopanie rowów • Płądrowanie miasta przez czerwonoarmistów • Mozolne windowanie z biedy • „Wzorowy Uczeń” dla generała Berlinga • Rozbudowa i remont szkoły.

★

Najpierw była petycja mieszkańców Kolonii Kolejowej do Generalnej Dyrekcji Cesarsko-Królewskich Kolei Państwowych o wystawienie w Nowym Sączu 4-klasowej szkoły. Władza w Wiedniu przychyliła się życzliwie do postulatów sądeckich kolejarzy i w rekordowym tempie zbudowała szkołę, która nosi imię Władysława Jagiełły (monarchy najsilniej z Sączem związanego — bo na tutejszym zamku radził on z księciem Witoldem jak pobić Krzyżaków pod Grunwaldem) i od 93 lat służy wychowaniu kolejnych pokoleń młodzieży.

Ze szkolnej kroniki — pieczołowicie prowadzonej przez kolejnych dyrektorów — wybraliśmy poniższe fragmenty, starając się, choć nie zawsze było to możliwe, zachować oryginalną pisownię i składnię.

★

1899. Na wniosek lekarza powiatowego zarządzono dłuższą przerwę w nauce z powodu epidemii odry wśród dziatwy szkolnej.

1900. Rozpoczęcie nauki zostało opóźnione z powodu zajęcia budynku szkolnego przez 3 bataliony wojska udające się na mienwry cesarskie do Jasta.

1901. Zmarł uczeń II klasy, **Eugeniusz Miksiewicz**, syn palacza kolejowego, chory na szkarlatynę, która pomiędzy dziećmi silnie grasowała. W mieście manifestacja z okazji rocznicy wiktorii pod Grunwaldem. Ulicami szedł pochód składający się z banderyi konnej, orkiestry, młodzieży, straży pożarnej jak i kilkunastotysięcznego orszaku obywatelstwa i ludu wiejskiego. U stóp posągu Jagiełły przed szkołą męską im. Mickiewicza złożono wieniec od narodu i odegrano „Jeszcze Polska nie zginęła”.

1910. Z początkiem roku budynek szkolny zwany „Stenglówką” oddano gminie miasta na fabrykę betonów do wodociągów.

1914-15. Wojna sparaliżowała normalne krzewienie oświaty. Sączowi dały się we znaki przemarsze wojsk i bandy maruderów. Szkołę pomieszczono w lokalu kongregacji maryjańskiej kolejowej i piekarni p. **Kukłowej**. Nauczycielstwo zmuszono do agitacji za pożyczkami wojennymi, otumanioną dzieciarnię zachęcano do zbierania wełny i metali.

1916. W szkole zorganizowano pomoc w dożywianiu, w życie wkrada się nędza, brud, dzieci zaczynają żebrać, kraść nawet! 1917. W październiku odzyskano macierzysty budynek szkolny. Wprawdzie stan był opłakany, wiele rzeczy zginęło, parkan rozbito, ale jednak jakaś otucha wstąpiła w serca.

1921. Po decyzjach Sejmu wprowadziliśmy 7-letnią szkołę powszechną. Młodzież zbiera pieniądze na „cegiełkę wawelską”, plebiscyt górnośląski, Czerwoną Krzyż, portrety Naczelnika Państwa i... olej pyłowy do podłóg.

1925. Przebywający na misji w Południowej Afryce nasz były katecheta **ks. Tomala** przysłał do gabinetu przyrodniczego rzadkie okazy motyli, żółwi, węzów, a także jajo strusia i nasiona banana.

1927. Do najpopcorniejszych ksiązek w szkolnej bibliotece należą: „W pustyni i w puszczy”, „Trylogia”, „Janek w Legionach”, „Człowiek przez morze”, „Duch Pusczy”, Dużo uczniów abonuje „Płomyk” i „Płomyczek”.

1928. Kooperatywa uczniowska otworzyła sklepik uczniowski. Dochód przeznaczona na wycieczki krajoznawcze. Szkoła otrzymała epidiaskop świadczący usługi nieocenione przy nauce każdego przedmiotu. Delegacja uczniów pojechała obejrzeć Powszechną Wystawę Krajową urządzoną dla upamiętnienia 10-lecia Odrodzonej Polski.

1930. Zbierano datki na budowę okrętu „Dar młodzieży szkolnej i nauczycielstwa”: **wszyscy w Polsce rozumiemy, czemu dla naszej Ojczyzny jest polskie morze, kochamy je, nie pozwolimy sobie wydrzeć.**

1934. Rok wielkiej powodzi. Budynek szkolny oddano dla powodziarza, czasowo pomieszczono w nim 22 rodziny. Woda zalała Chełmiec, Helenę, Wólki, Załubińcze i Piekło. Z Ilustrowanego Kuryera Codziennego: *Wylew nastąpił tak szybko, że mieszkańcy nie zdążyli opuścić domów i ratowali się ucieczką na dachy. Akcją ratunkową prowadziła policja państwowa, straż pożarna i oddziały wojskowe. Jeden z posterunkowych siedząc na dachu z rewolweru wzywał pomocy. Siła naporu wody przewracała lodzie, nie obeszło się bez ofiar. W Rytrze Poprad podmył zwalę ziemi, które zatarasowały tor kolejowy, przerywając komunikację z Krynica. Uszkodzony został most kolejowy pod Kamionką Wielką. W Łącku Dunajec zmienił koryto i płynie gościnnie. Nowy Sącz jest obecnie zupełnie odcięty od świata. Tysiące ludzi znajduje się bez dachu nad głową. Akcją ratowniczą przy pomocy wojska kieruje starosta powiatowy dr Lach”. Utonęło 19 osób, zniszczeniu uległo 200 domów. Cały naród, nawet emigracja z Ameryki, składała ofiary w naturze i pieniądzu.*

1935. W szkole żałoba po śmierci Wodza Narodu, Budowniczego Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Synowie kolejarzy bezpłatne bilety jazdy wykorzystali na podróż do Krakowa, gdzie na Wawelu złożyli hołd Twórcy Niepodległości.

1937. Zainstalowano głośniki radiowe w specjalnie wmurowanych szafkach, co pozwala dzieciom na słuchanie audycji bez gromadzenia się.

1938. Uczestniczymy w Tygodniu Dni Górskich, ulice miasta przyozdobiono w bramy powitalne, silnymi reflektorami oświetlając gmachy publiczne.

1939. Wojna! Ogólny popłoch w Sączu trwał do 8 września. Tego dnia miasto zostało zajęte przez Niemców. Naukę wznowiono 3 listopada. Do szkoły wróciło 30-40 proc uczniów. W grudniu dotkliwie zimno i brak opału przerywa naukę na 3 tygodnie.

1940. Od 15 marca do końca kwietnia zajęć w szkole nie było, bo sale szkolne przeznaczono dla rodzin wysiedlonych. **Młodzież starszą skierowano do bezpłatnej pracy — tłuczenia kamieni, kopania rowów i sypania wałów przez okres 3 miesięcy. Zniesiono naukę łaciny, języków obcych, historii, geografii. Z modlitwy przed i po lekcjach zabroniono słów: Królów Korony Polskiej, módl się za nami.**

1941. Naukę wznowiono, ale na krótko, bo szkołę znów zajęło wojsko. Młodzież chodziła przez pewien czas do szkoły nr 3 im. J. Kochanowskiego, znaczna odległość spowodowała słabą frekwencję.

1943. Młodzież pobiera naukę przy ul. Długosza i ul. Lwowskiej (róg Naściszowskiej). Wprowadzono powszechny przymus przy budowie okopów (od 12 roku życia).

1945. Ofensywa wojsk sowieckich. Rankiem 20 stycznia do Nowego Sącza wkroczyły przednie stráže czerwonoarmistów, które szybko raczyły się wódką i płądowały sklepy i budynki publiczne. Niektóre odpowiedzialne stanowiska zajęli ludzie nieodpowiedzialni, bez żadnych wiadomości. Najwcześniej, bo 19 lutego rozpoczęła naukę szkoła nr 9 im. T. Kościuszki.

W pozostałych urządzono szpitale i kwatery dla wojska. Uroczystość obchodzono 1 i 3 Maja. Odkopano groby Polek pomordowanych przez Niemców w Biegonicach, Rdziosławie, na Wysokim — pochowano ich uroczystość na starym cmentarzu. Leży tam również i **Józef Piekarczyk**, nauczyciel naszej szkoły. 13 maja uczeń klasy V, **Stanisław Zajac**, został rozszarpany przez niewypał granatu. W szkole brak dostatecznej ilości ławek, stołów i szaf, żadnych pomocy naukowych i podręczników. Pobory nauczycieli wystarczają zaledwie na kilka dni utrzymania.

1947. Rodzice tutejszej dziatwy, to prawie wszyscy kolejarze, żyją w bardzo ciężkich warunkach materialnych.

1948. Grono pedagogiczne pod kierunkiem Feliksa Wagi wyposaża sale w ławki i tablice. **Otworzono świetlicę, powstał fundusz na dożywianie dzieci, które co drugi dzień dostają kawę mleczną, bułkę z marmoladą lub tłuszczem, zupę mięsna.**

1949. We wrześniu obrady nauczycielstwa całego powiatu z udziałem ministra oświaty **Stanisława Skrzyszewskiego**. Szkole — dzięki członkowi komitetu rodzicielskiego **Wl. Obruśnikowi** — zainstalowano telefon. Portrety marszałka **Żymierskiego** zastąpiono portretami marszałka **Rokossowskiego**. Nauczyciele odbywają obowiązkowe szkolenia ideologiczne. Przegląd lekarski wykazał niezadawalający stan zdrowia dzieci.

1951. Szkołę z uwagi na remont przeniesiono na rok do budynku przy ul. Zeromskiego.

1958. Podwyżka płac pracowników oświaty. Nauczyciel z wyższym wykształceniem i 20-letnim stażem pracy zarabia 1300 — 1600 zł. Ubranie męskie ze 100-procentowej wełny kosztuje 2700 zł, półbuty męskie 300 - 800 zł, 1 kg cukru — 12 zł, 1 kg chleba — od 2,2 zł, jajko — 1,5 zł, 1 kg masła — 50 zł.

1960. Dla młodzieży największą radość: może już ćwiczyć w nowej sali gimnastycznej. Przybyły też 4 klasy lekcyjne. Warunki pracy są dobre, ale ciągły napływ dzieci do dzielnicy Przydworcowej, która szybko rozbudowuje się, zmusza do nauki na 3 zmiany.

1963. Z powodu silnych mrozów (minus 32 stopnie Celsjusza) na 2 tygodnie przerwano naukę. Z 613 uczniów do klas wyższych promowano 576.

1971. Szkoła objęła patronat nad grobami rodziny **Stobieckich** — nauczycielki i jej dzieci pomordowanych za działalność konspiracyjną podczas II wojny światowej. Młodzież pracowała społecznie przy budowie Międzyszkolnego Stadionu im. Romana Stramka.

1973. „W pamięci mej zachowam spotkanie w mojej dawnej szkole, gdzie stawiałem pierwsze kroki i wysiłki w szkoleniu. Wpisuję się z serdecznymi życzeniami” — generał **Zygmunt Berling**. Gość otrzymał album zawierający Fotokopię wpisu w Złotej Księdze Szkoły w roku 1906, gdy był uczniem IV klasy oraz tarczę szkoły wraz z odznaką „Wzorowy Uczeń”. Na spotkanie z generałem przybył jego były wychowca **Bolesław Szurmiak**, nauczyciel naszej szkoły w latach 1902-31.

1978. Uruchomiono 2 ogniska przedszkolne. Sukcesy odnoszą siatkarki. Założono zespół mandolinistów. Uczniowie uczestniczą w barwach Starego Sącza w telewizyjnym turnieju miast. Uroczystość wręczenia szkole sztandaru ufundowanego przez komitet rodzicielski i zakład patronacki — Węzeł PKP.

1982. Po ogłoszeniu stanu wojennego naukę wznowiono 6 stycznia.

1986. Wprowadzono naukę języka esperanto i uruchomiono jedyny w N. Sączu ośrodek pracy pozalekcyjny z młodzieżą z rodzin rozbitych i zdemoralizowanych.

1989-1990. Poprawa warunków lokalowych: do „ósemki” przyłączono sąsiedni budynek byłej szkoły im. St. Konarskiego. Nad pracami modernizacyjnymi czuwa dyr. **Leszek Ogorzałek**.

Jerzy LEŚNIAK

Ni ma, jak Lwów

■ Lwów, miasto legenda liczy dziś niemal 800 tys. mieszkańców. Większość to Ukraińcy. Przed wojną ponad 50% stanowili Polacy, kilkanaście procent Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie, Niemcy, Czesi... Wojna zmieniła wszystko. Jak wygląda to dziś? Ilu jest Polaków, co robią, jak żyją...?

Spotkanie pierwsze...

Marian i Amalia wraz z synem Józefem mieszkają w starej części miasta, w przedwojennej kamienicy na parterze. Nie dziw się — mówi Amalia — jest nam ciężko. Mieszkamy biednie, ja pracuję w biurze, a Marian (mąż) jest kierowcą, oboje zarabiamy niewiele. Jesteśmy polską rodziną i po polsku wychowujemy naszego syna. Czynnicy uczestniczymy w pracach Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. W miarę możliwości staramy się odwiedzać Polskę. W domu na ścianie barwy narodowe Polski, zbiór polskich odznaczeń i medali bojowych, pamiątki ze starego kraju, wizerunek papieża, polskie książki, prasa. Mimo trudności są uśmiechnięci...

Spotkanie drugie...

Sala gimnastyczna polskiej szkoły średniej tzw. Magdalenki. Trwa spotkanie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, sala pełna ludzi. Organizacja stawia sobie za cel krzewienie kultury polskiej, języka ojczystego. Organizuje odczyty, spotkania z Polakami przyjeżdżającymi do Lwowa. W tym spotkaniu brał udział lekarz z Przemyśla, który zaproponował powołanie komisji lekarskiej, przedstawiciel organizacji z Wrocławia zaprosił na obóz i kolonię dzieci ze Lwowa, dr Jerzy Masior w imieniu Jacht klubu PTTK „Beskid” zaprosił na obóz żeglarski 10-cioro dzieci..., podobnych zaproszeń było więcej. Towarzystwo boryka się z wieloma trudnościami. Od dłuższego czasu prośby skierowane do władz o lokal dla Towarzystwa pomijane są milczeniem, albo są odmowne.

Brak jest integracji wśród tych niewielu Polaków, którzy pozostali we Lwowie...

Aleksander Marynkiewicz — członek zarządu Towarzystwa: — Mamy we Lwowie dwie polskie szkoły. Jedną podstawową i jedną średnią. Działa amatorski teatr, chór „Echo”. Biblioteka jest, niestety, tylko przy szkole. Władze nie bardzo chcą nam pomagać, a wręcz odwrotnie. Walczymy o pomieszczenia dla towarzystwa, pod pozorem remontu przeniesiono naszą szkołę podstawową do znacznie gorszego budynku. Jest nas Polaków we Lwowie już tylko 1% (tj. około 10.000 osób), staliśmy się grupą etniczną. Nie liczą się tutaj z nami zupełnie. W radio, telewizji, prasie wciąż trwają nagonki na Polaków. Zabierają nasze świątynie. Poza katedrą pozostałe oddawane są Ukraińcom. Rzadko kiedy Polak studiuje we Lwowie, jeżeli już, to w Polsce. Eliminuje się nas z posad. Zapomniano, że Jan Kazimierz był fundatorem Uniwersytetu, że zostawił Lwów murowany (obecnie niemal wszystkie obiekty nazwane kiedyś imieniem sławnych Polaków, nazywa się imieniem poety ukraińskiego Iwana Franko), nawet Jan III Sobieski został Polakiem pochodzenia ukraińskiego!...

Potrzebna jest nam pomoc. Potrzebujemy książek, nowoczesnego sprzętu komputerowego... Kiedy w Polsce wybierano prezydenta, polonia amerykańska mogła głosować, nas tego prawa pozbawiono. Dlaczego?! Polska o nas zapomniała!

Spotkanie trzecie...

Bożena Rafalska — redaktor naczelny „Gazety Lwowskiej”. Ukazujemy się odniedawna. Staramy się na naszych łamach prezentować kulturę polską, dokonania Polaków w kraju i na obczyźnie. Informujemy o sukcesach i porażkach. Chcemy przy pomocy naszej gazety podrzynąć ducha polskiego. Naszym podstawowym problemem jest jednak brak redakcji, składamy gazetę w domach prywatnych. Tylko ja jestem na etacie. Pozostali koledzy pracują społecznie. Gazeta nasza drukowana jest w Rzeszowie, czy to jest normalne? Liczymy na to, że będziemy zdobywać

coraz większą popularność wśród Polaków i nie tylko.

Spotkanie czwarte, piąte...

Stanisław Wasylewski „LWÓW” — Lwów jest dziś smutny. Dostarczył macierzy więcej, niżli mógł i wszystko, czego odeń zażądała. Z małego, wielkiego miasta, ze znacznej stolicy kraju stał się dziś wielkim, małym miasteczkiem... Miasto, któremu upuszczono tyle krwi, uczy czytać dzieci nad Gopłem i Styrem...

Lwów mimo swoich problemów i biedy ciągle jest piękny i urzekający. Chyba nigdzie na świecie nie ma takiego miasta, gdzie Polak bez problemów rozmawia po polsku na ulicy z przygodnie spotkanym przechodniem.

Tekst i zdjęcia: JERZY CEBULA



...Może jesteś piękniejsza
Może jesteś smuklejsza
Tyle deszczów we włosach
Tyle mrużenia powiek

Biegnie za nami — gwiazda-pamięć
Która jest stamtąd, z której zamieć
I deszcz wiosenny i pogoda,
I tamten kwiecień po ogrodach
Co wprost spod kopca, Teatynską,
Pędził Wałową, Bernardyńskim,
Przez Chorążczyzny w Jezuicki,
I by wieczorem przy Halickim
Skrećić przez Corso w Mikołajską
Gdzie to prześliczne lwowskie Dziunie
Kwietniową porą rozkwitają...

Jerzy Masior



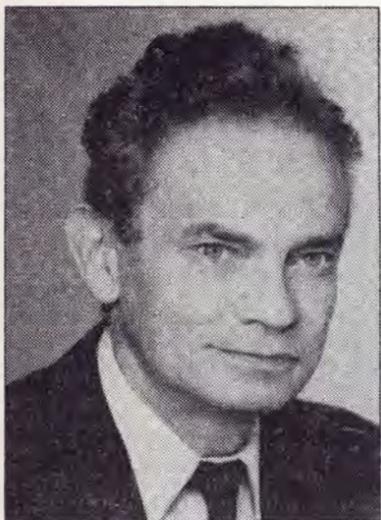
Naprzeciw wzgórza ostra i wyniosła
W swych renesansach iglicy wołoska
I tunel Ruskiej
i dzwankowi tramwajów...



...Krótkim zawołaniem, kroków ledwie parę
Pośród kamienic, bram i gzymsów starych
Już się wylania Rynku perspektywa...



...Dominikanów Piotrowa kopuła
Zieleń przygarnia, nad miastem się chyli
Nie jak świątynia, ale matka czuła...



Jerzy Zys — dr nauk med. lat 57, ur. w Białobrzegach, absolwent Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy - Zabrze. Posiada, aż trzy specjalizacje lekarskie II stopnia. W latach 1957 — 72 pracownik I Kliniki Chirurgicznej w Zabrze. Od 1972 r. ordynator oddziału urologicznego w Wojewódzkim Szpitalu Zespólnym w Nowym Sączu. Dorobek naukowy — autor i współautor 32 publikacji, laureat nagrody naukowej I stopnia ministra zdrowia. Żonaty: Krystyna (ginekolog), córka — Ewa (studentka). Hobby — wędkarstwo. Samochód — FSO-1500.

Czy sport, który kiedyś Pan uprawiał miał i ma wpływ na Pańską karierę zawodową?

Zdecydowanie tak, wyrobił we mnie upór oraz konsekwentne dążenie do wyznaczonego sobie celu. Wychodzę z założenia, że życiem zawsze rządzi przypadek. Urodziłem się na nizinach i przypadek zrzucił, że ojciec — który również był lekarzem — w 1946 r. wygrał konkurs na lekarza klimatycznego w Zakopanem. Tak więc nie mając pojęcia o narciarstwie alpejskim

O wszystkim decyduje przypadek

pod wpływem bardzo silnej rywalizacji sportowej uczniów mojego gimnazjum w Zakopanem, w ciągu trzech lat znalazłem się w kadrze juniorów. Przypadek też zrzucił, że zostałem w-ce mistrzem Polski w slalomie z powodu wypadnięcia z trasy w pierwszym przejeździe moich najgroźniejszych rywali, którzy faktycznie byli lepsi ode mnie. Przypadkowo też zostałem lekarzem, mimo że od dziecka marzyłem o tym zawodzie. Matura wypadła w apogeum stalinizmu w Polsce. Jako syn lekarza nie miałem szans na kontynuowanie rodzinnego zawodu. Spotkany przypadkowo w pociągu człowiek, któremu użaliłem się ze swojej sytuacji, okazał się szefem departamentu ówczesnego ministerstwa zdrowia zajmującego się odwołaniami dla nieprzyjętych na studia. I tak — przez przypadek — wskutek jego interwencji zostałem przyjęty z trzymiesięcznym opóźnieniem na studia.

Jaka jest Pańska ocena polskiej urologii?

Specjalność nasza stara się nadążyć za postępem światowym, jednak ze względu na szalony postęp techniczny i związane z nim koszty, pozostajemy zawsze w tyle. Wiodące ośrodki w kraju (Warszawa, Łódź, Wrocław), a zwłaszcza Katowice opóźnione są w stosunku do wiodących ośrodków światowych w wyposażeniu technicznym o kilka lat.

Jak na tym tle ocenia Pan oddział kierowany przez siebie?

O ile w latach 81/85 dzięki darom byliśmy zaliczeni do wiodących ośro-

ków krajowych, obecnie na skutek wykruszenia się posiadanej aparatury i kompletnego braku środków finansowych na pokrycie ubytków, pozostajemy w tyle.

Co stanowi największą bolączkę oddziału?

Brak pełnej obsady lekarskiej. Trzech asystentów z konieczności musi wykonywać pracę ośmiu ludzi. Niedobory kadrowe powodują, że urologia nie ma pełnogatynowej poradni. Ambulatorium oddziałowe z konieczności spełnia rolę poradni miejskiej i wojewódzkiej (przez 2 godz. dziennie).

Co jest przyczyną tak skąpej obsady lekarskiej?

Trudności mieszkaniowe! Lekarz rozpoczynający specjalizację z urologii musi posiadać co najmniej I stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej lub ginekologii. Dlatego przychodzi najczęściej obciążony rodziną i potomstwem, co wymaga odpowiednich warunków mieszkaniowych. Pod tym względem dotychczasowi decydenci, nigdy nie byli łaskawi dla urologii.

Jak mam to rozumieć?

Było kilku kandydatów, lecz mimo gwarantowania mieszkań w ogłoszeniach o zatrudnieniu, żaden z kandydatów nigdy mieszkania nie otrzymał.

Pańska ocena zespołu, którym pan kieruje.

Zespół lekarski stanowi bardzo mocne oparcie. Moim zastępcą jest lek. med. Stanisław Długopolski i Andrzej Matuszewski — wszyscy są specjalis-

tami II stopnia w pełni samodzielni zawodowo. Zespół pielęgniarski jest starannie dobrany i nigdy nie spotkałem się z negatywną oceną jego pracy.

Jak Pan ocenia urologię na terenie województwa?

Jesteśmy jedyną tego rodzaju placówką w województwie. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest bardzo racjonalna gospodarka posiadanymi łóżkami. Obowiązuje kalendarz przyjęć według gradacji chorób wymagających leczenia operacyjnego. Przeciętny czas oczekiwania na miejsce na oddziale wynosi około 6 miesięcy.

Jak Pańskim zdaniem można byłoby usprawnić i uzdrowić „chorą” służbę zdrowia?

Całkowita zmiana systemu obecnego modelu opieki zdrowotnej. Do najbliższych zadań należy: wyeliminowanie absurdalnych przepisów ubezwłasnowalniających dyrekcję szpitali w sprawnym działaniu, zmiany organizacji ochrony zdrowia oraz sposób jej finansowania.

Co rozumie Pan przez zmiany organizacyjne?

Inne położenie akcentów niż dotychczasowe. Obecnie preferuje się lecznictwo podstawowe kosztem specjalistyki. Moim zdaniem należałoby rozwinąć sieć mocnych poradni specjalistycznych, które stanowiłyby sito dla ruchu chorych „od” i „do” szpitala. Odciążałoby to w istotny sposób presję na łóżka szpitalne i usprawniło gospodarkę nimi.

Co myśli Pan o odpłatności za leki?

Iluzją jest głoszenie hasła o bezpłatnej służbie zdrowia, przecież środki na nie nie spadają z nieba, a są wypracowywane przez społeczeństwo przy bardzo złej ich dystrybucji. Wmówiono ludziom, że to co otrzymuje się bezpłatnie jest pozbawione wartości. Przykładem — „cudowne” działanie leków zagranicznych, za które trzeba zapłacić czasami bardzo słońco, a równocześnie negacja wartości leku krajowego otrzymywanego bezpłatnie, lub za znikomą odpłatnością, którego wartość lecznicza jest często wyższa niż zagranicznego. Nie rozumiem powszechnych głosów oburzenia, które napływają z różnych środowisk, gdy wprowadza się próbę minimalnej odpłatności przez społeczeństwo. Na przykład — symboliczna odpłatność wynosząca w praktyce wartość trzech gazet za lek o wartości kilkunastu lub kilkuset tysięcy złotych.

Na zakończenie ostatnie pytanie: jakie jest Pańskie hobby?

Mam ich kilka. Niestety, ograniczenia czasowe nie pozwalają na ich pełną realizację. Z czynnie uprawianych, to wędkarstwo i zbieranie grzybów — pozwalające na kontakt z przyrodą i oderwanie się od spraw codziennych. W zaciszu domowym od czasu do czasu kucharzenie (ku rozpaczy żony) i zbieranie kulinariów. Chyba jestem jednym z nielicznych lekarzy, który posiada zbiór około 900 książek kucharskich. **Dziękuję za rozmowę.**

JERZY ZAKRZEWSKI

Tak wyglądał udział 55 dywizji piechoty rezerwy w wojnie 1939 roku, takie były decyzje jej sztabu w relacji Ojca.

A jak widzieli jego samego podkomendni i dowódcy?

„Pulkownik Józef Giza, dowódca Górnośląskiej Brygady Obrony Narodowej od chwili jej założenia, był oficerem rozważnym i spokojnym w podejmowaniu decyzji. Rosły, o silnej budowie, lekko szpakowatych włosach i dwoma bruzdami zmarszczek przeoranej szerokiej twarzy, przypominiał rozumnego bawoła, który umie z każdego dnia więcej mądrości wyczytać, niż niejeden z najuczestszej księgi...”

To krótki wyjątek z opowiadania „Niechaj żywi nie tracą nadziei” Aleksandra Bukko, który tak właśnie przypomina Ojca z ostatnich dni sierpnia 1939 r. ¹⁾

W dniu 1 września ojciec dowodzi bezpośrednio obroną reduty mikołowskiej (o czym już, wyżej wspomniano):

„Giza jest spokojny, melduje rzeczowo” — wspomina Jan Zieliński. ²⁾ Nie trzeba chyba jeszcze raz podkreślać, pod jakim naporem znalazł się ten odcinek obrony, przez który Niemcy nie przeszli. 55 dywizja piechoty schodzi z terenu walk przez Katowice z dużymi stratami, ale nie pobita. Decyzja ta jest wymuszona sytuacją całej Armii Kraków, zagrożonej silnym uderzeniem od południa a także oskrzydleniem od północy.

Jest też ojciec stale na linii bezpośrednich walk... 3 września... około południa opuściła Katowice straż tylna 55 dywizji piechoty pod dowództwem pułkownika Józefa Gizy. Przemarsz śląskich batalionów Obrony Narodowej... w zwartych szeregach i dobrej formie, robił wrażenie normalnego powrotu do ćwiczeń... ³⁾

Pułk Władysław Adamczyk, d-ca 201 pp. pisze o walkach nad rzeką Nidzicą pod Kazimierzą Wielką:

„Znów zrywa się gwałtowny ogień niemieckich karabinów maszynowych, ukrytych w wiklinach i rani jeszcze kilku żołnierzy na drodze. Przybył pułk Giza, dowódca piechoty dywizyjnej. Był uradowany widokiem trafionych czołgów. W chwili, gdy mu wskazywałem miejsce ukrycia czołgów, odpaliło na ziemi nasze działo. Zachwiałem się od podmuchu i ogłuchłem prawie zupełnie... Półk Giza nakazał mi na migi dalszy marsz, słów jego zupełnie nie słyszałem. ⁴⁾...

Iten sam autor: „Wreszcie niedaleko przed nami Tarnobrzeg, ostrzeliwany od czterech godzin przez artylerię... wyjeżdżamy w długą ulicę miasta... granaty wyrwywają kamienie brukowe i mdły zapach krwi... pożar rozlewa się płomieniami... pomyślny zbieg okoliczności zetknął nas nagle na rogu rynku z dowódcą dywizji i jego sztabem. Jest w tej grupie dowódca piechoty dywizyjnej pułk Giza i dowódca artylerii dywizyjnej pułk Leśniak oraz kilku oficerów sztabu. Chronią się przed wybuchami

700 lat Nowego Sącza

Wspomnienia wojenne

pocisków przebiegając między domami. Przebiegliśmy i zrownaliśmy się z nimi, idąc wąskim kamiennym chodnikiem. Razem weszliśmy w jakąś boczną ulicę, lecz huk wybuchów zagłusza naszą rozmowę... dowódca natężył głos, bym go mógł usłyszeć. Muszę dobrze nastawiać uszu wśród grzmotu pocisków, aby nie uронić żadnego słowa... O zmierzchu nastąpi wymarsz tak, aby nie dostać się pod niszczący ogień artylerii... Oś marszu Morzyszów — Żupawa — Zaleszany — Zbydniów, który musi Pan osiągnąć przed świtem. Tam otrzyma pan dalsze rozkazy ⁵⁾...

Iwreszcie ostatnia już w kraju ocena dowódcy Grupy Operacyjnej „Śląsk” z kampanii 1939 r., generała brygady Jana Jagmin-Sadowskiego: ⁶⁾

„Całą kampanię wrześniową 1939 r. podpułkownik Giza przeszedł jako dowódca piechoty dywizyjnej 55 rez. dp. W czasie tej kampanii nie podlegał mi bezpośrednio, a w drodze przez dowódcę 55 rez. dyw. piech. pułkownika Stanisława Kalabiń-

kiego. Wszystko jednak, co dowiadywałem się służbowo i słyszałem o działaniach pułkownika Gizy w czasie tej kampanii było pełne uznania dla zachowania się i jego postawy żołnierskiej.

Ostatni raz widziałem osobiście pułkownika Gizę w 1939 roku w bardzo ciężkim momencie, a jednak w pełni opanowanego i spokojnego, gdy wieczorem dnia 19 września przybył do mnie na ostatnią odprawę po rozkazy dla 55 rez. dywizji piechoty na noc 19/20 września i na dzień 20 września, gdyż dowódca dywizji pułk Kalabiński nie mógł przybyć osobiście, będąc zaangażowanym w ciężkiej walce. Od dnia 19 września 1939 r. mój kontakt z pułkownikiem Gizą przerwał się.

Latem 1965 roku przy zestawieniu wniosków na odznaczenia dla Grupy Śląsk, pułkownik Giza został wpisany na listę do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari IV Klasy.

Wobec decyzji jednak czynników odgórnych, że przebywający za granicą nie mogą być objęci wnioskami do odznaczenia w kraju razem z szeregiem innych kolegów pułkownik Giza został z tej listy skreślony. Nie wątpię jednak, że został za granicą odznaczony odpowiednio do swych zasług i pięknej postawy żołnierskiej”.

MARIA GIZA-PODGÓRSKA

¹⁾ Stanisław Wilczek: „Śląsk w walce”, Antologia piśmiennictwa poświęconego walce ludu śląskiego w latach 1918 — 1945, MON W-wa 1975, s. 253.

²⁾ Jan Zieliński, Żołnierz nie odszedł bez walki..., wyd. Śląsk, Katowice 1981 r., s. 61.

³⁾ Marian Krwawicz, Śląska Reduta 1939, Książka i Wiedza, W-wa 1979 r., s. 165, 166.

⁴⁾ Władysław Adamczyk, Przeciw nawale, PAX 1970, s. 126, 127.

⁵⁾ Władysław Adamczyk, o.c. ss. 223, 224.

⁶⁾ Wyjątek z listu gen. Sadowskiego do autorki, datowanego W-wa, 17. VII 1970 r.

Od redakcji:

Na tym kończy druk fragmentów wspomnień generała Józefa Gizy. Całość ukaże się wkrótce nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej.

Specjalnie dla „Głosu Sądeckiego” z Zakopanego

Alpejski zgrzyt

Podczas uroczystości zakończenia zimowego sezonu PZN w Zakopanem doszło do kolejnego nietaktu naszej najlepszej alpejki, Katarzyny Szafrąnskiej, z klubu BBTS Bielsko-Biała. Podczas ceremonii dekorowania jej Złotym Medalem za Mistrzostwo Polski — przez w-ce prezesa PZN ds. sportowych Michała Sitarza — przypomniała sobie o swoich animozjach do wyżej wymienionego i na oczach całej sali wypełnionej zawodnikami, trenerami, działaczami i zaproszonymi gośćmi, ostentacyjnie nie dała mu ręki podczas składania gratulacji. Zachowanie naszej mistrzyni bije nie tylko w osobę prywatną, lecz przed wszystkim w przedstawiciela PZN.

Wojna, która toczy się na linii Szafrąnska — Sitarz — Orlewicz (szef bloku

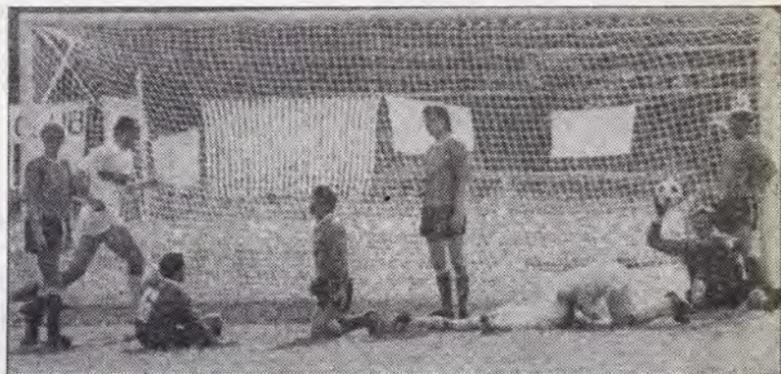
alpejskiego PZN) nikomu pożytku nie przyniosła, wniosła jedynie niezdrową atmosferę w polskim narciarstwie alpejskim. W telewizyjnym sportowym programie „dwójki” 28 kwietnia br. wyemitowano reportaż pt. „Kocioł”, w którym wypowiedź pani Katarzyny uznać należałoby jako warunek nie do odrzucenia: „Jeżeli tych dwóch panów (chodziło o M. Sitarza i J. Woynę Orlewicza) zostanie w PZN, to zakończę karierę sportową”.

Dziwi mnie to, kto dopuścił w PZN do tego, aby zawodniczka, (która na rankingowej liście FIS w sezonie 90/91 w slalomie specjalnym jest na 184 miejscu, a w swej koronnej konkurencji — slalomie gigancie — dopiero na 242 miejscu,) starała się nárzucić, kto ma kierować związkami i szkoleniem. Po

zakończeniu spotkania zwróciłem się z zapytaniem do w-ce prezesa PZN, Michała Sitarza: — **Co sądzi o dzisiejszym zachowaniu Szafrąnskiej?** Odpowiedź była krótka: — *Podczas dekorowania jej medalem występowałem jako oficjalna osoba PZN, złożyłem jej gratulacje za mistrzowski tytuł, ale po raz kolejny dała dowód braku taktu i kultury. Zachowanie jej w stosunku do mnie nie jest wyjątkiem i demoralizująco wpływa na młodszych zawodników i atmosferę w narciarstwie alpejskim.*

JERZY ZAKRZEWSKI

P.S. W tekst pt. „Z Leszkiem Pochwałą o narciarskich ostatnich w Skandynawii” zakradł się błąd: chodzi o **Halinę Nowak**, a nie Halinę Kowal.



„SANDECJA” — „KARPATY” KROSNO szczęśliwie 1 : 0
Jak najmniej takich meczy na stadionie przy ulicy Kilińskiego

Fot. Jerzy CEBULA

Ewa i Władysław Rozciechowie od paru lat prowadzą pierwszą prywatną księgarnię w Nowym Sączu. Nazwa księgarni jest wyrazem miłości małżeńskiej tej brzydszej części rodzaju ludzkiego. Ostatnio rodzinna księgarnia otworzyła swoje podwoje w bardzo atrakcyjnym miejscu pod względem handlowym — w rynku.

EWA była pierwsza

Nagrody dla saneczkarzy, odznaczenia dla działaczy

W klubie CWKS „Dunajec” Nowy Sącz odbyła się uroczystość podsumowania sezonu saneczkowego za sezon 1990/91. Nagrodami rzeczowymi wyróżnieni zostali zawodnicy klubów KTH „Krynica” i CWKS „Dunajec” za wyniki osiągnięte podczas Mistrzostw Polski oraz OSM. Wśród wyróżnionych byli: **Jacek Michalik** (Krynica) — mistrz Polski w jedynkach, **Leszek Poręba z Jackiem Michalikiem** (Krynica) — brązowi medaliści Mistrzostw Polski w dwójkach, **Mariusz Wiewióra** (Krynica) — wicemistrz Polski w jedynkach w OSM, **Rafał Witowski z Rafałem Gancarczykiem** (Nowy Sącz) — brązowi medaliści w dwójkach w OSM.

Podczas uroczystości wieloletnim działaczom na niwie sportowej wręczono odznaczenia „Zasłużony działacz kultury fizycznej” przyznane im przez Urząd Ds. Sportu i Turystyki. Aktu wręczenia odznaczeń dokonał zastępca dyrektora infrastruktury społecznej UW, **Ryszard Cybulski**.

Złotymi odznakami uhonorowano **Piotra Rabę** i **Artura Sowę** z Nowego Sącza oraz **Zbigniewa Piaseckiego** z Krynicy. Srebrne otrzymali — **Michalina Kaleta, Michał Zakrzewski** oraz **Zbigniew Popiela** z Nowego Sącza. **J.Z.**

CELOWALI W PUCHAR

Już się wcześniej okazało, że jeśli strzelanie sportowe w Nowym Sączu, to tylko zorganizowane przez Sekcję „Snajper” przy Zarządzie Zakładowym LOK w Nowym Sączu, działającej w ZNTK-PKP „Nowy Sącz” „dowodzoną” przez **Józefa Fiuta**. Taż sekcja zorganizowała z okazji Święta Sportu Szkolnego „Wiosna 1991” międzyszkolne zawody strzeleckie z broni pneumatycznej dla uczniów szkół podstawowych Nowego Sącza o Puchar Prezesa Zarządu Miejskiego LOK.

W zawodach brały udział szkoły podstawowe nr 3, 4, 7, 9, 13, 15 i 16. W sumie wystartowało 39 dzieci pod opieką czterech wychowawców.

Oto wyniki poszczególnych konkurencji:

Dziewczynki:

1. **Agnieszka Ślęzak** — 97 punktów (S.P. Nr 7)
2. **Katarzyna Ślęzak** — 96 (S.P. Nr 7)
3. **Katarzyna Migacz** — 95 (S.P. Nr 4)

Chłopcy:

1. **Radosław Basta** — 95 punktów (S.P. Nr 18)
2. **Jerzy Rębilas** — 93 (S.P. Nr 13)
3. **Mariusz Lizoń** — 91 (S.P. Nr 13)

I miejsce i Puchar Prezesa Zarządu Miejskiego LOK Kazimierza Hapki zdobyła Szkoła Podstawowa Nr 13 im. Bolesława Chrobrego, wyprzedzając „osiemnastkę” i „czwórke”. **(dan)**

Modelarstwo lotnicze

POLSCY JUNIORZY MISTRZAMI ŚWIATA

W dniach 22 — 27 maja b.r. w rumuńskiej miejscowości Cluj-Napoca odbyły się Mistrzostwa Świata Modeli Latających, sterowanych mechanicznie. Jak poinformował nas znany sądecki modelarz **Juliusz Jarończyk**, który pełnił jednocześnie funkcję kierownika naszej ekipy, w gronie siedmiu narodowych zespołów (Austria, Niemcy, Czechy-Słowacja, Włochy, Szwajcaria, Rumunia i Polska), nasi modelarze spisali się znakomicie, wywalczając w klasie juniorów tytuł mistrzowski. Indywidualnie: **Piotr Rajkiewicz** zajął 2 miejsce, jego imiennik **Kłopot** — 3, zaś **Janusz Pytel** — 4 lokatę. Wspomniani zawodnicy reprezentują barwy Klubu Modelarskiego działającego przy Młodzieżowym Klubie Kultury w Nowym Targu. Ich wychowawcą, jednocześnie trenerem jest **Tadeusz Wiśniowski**.

W przeprowadzanych równolegle eliminacjach Pucharu Świata, młodzi polscy amatorzy lotnictwa zajęli II lokatę.

Stabiej spisali się ich starsi koledzy. Drużynowo uplasowali się na V „Placu”.

Najbliższe Mistrzostwa Świata zorganizują Polacy. Odbędą się one za dwa lata w położonym nieopodal Krynicy Tyliczu. Liczymy na co najmniej podobne osiągnięcia. **(de-wu)**

Młodzieżowa piłka nożna

MOS SZUKA TALENTÓW

Przed rokiem Miejski Ośrodek Sportu przeprowadził pierwszy piłkarski „Mundial” dla młodzieży. Impreza cieszyła się sporym zainteresowaniem uczniów. Okazała się warta kontynuacji. W dniach 10—17 czerwca br. zawody będą kontynuowane, tym razem pod hasłem „Mundial II”. Do rywalizacji zgłosiło się 12 zespołów, reprezentujących pięć klas poszczególnych szkół podstawowych z Nowego Sącza. W drodze losowania zespoły podzielono na cztery grupy eliminacyjne, grające systemem „każdy z każdym”. Dwie najlepsze ekipy wywalczą awans do półfinału. Runda półfinałowa poprzedzi wielki finał, który na stadionie im. Romana Stramki odbędzie się 17.VI. br. o godz. 11.00.

Zawody odbywać się będą w czasie 2x15 minut.

Oto podział na grupy eliminacyjne:

I: SP-4, SP-2, SP-8

II: SP-16, SP-13, SP-3

III: SP-18, SP-7, SP-11

IV: SSLA, SP-1, SP-19.

Spotkania społecznie sędziować będą wywodzący się z Nowego Sącza piłkarze-olimpijczycy: bracia **Marek** i **Piotr Świerczewscy** oraz **Aleksander Kłak**. Podzielił się oni podczas bezpośredniej rozmowy z młodymi adeptami futbolu swymi wrażeniami.

Jedną z głównych nagród (dla najlepszego zawodnika) ufunduje redakcja „Głosu Sądeckiego”. **(dan)**



Szef firmy — przed witryną

Fot. Jerzy CEBULA

Kto właściwie rządzi firmą?
Włodzimierz Rozciecha — Ja jestem szyją, natomiast głową interesu jest małżonka Ewa.

— **Czy pani się z tym zgadza?**

Ewa Rozciecha — Jak najbardziej.

— **Macie państwo bardzo atrakcyjny towar, gdzie kupujecie i jak często wprowadzacie nowości?**

W. R. — Po towar jeżdżę co drugi dzień swoim wysłużonym „polonezem” z przyczepą. Zaś trasy handlowe to Kraków, Łódź, Katowice, Warszawa. Bardzo dobre kontakty mamy z WBG—Oficyna Polska z siedzibą w Warszawie. Książki tej oficyny są pięknie wydane i tanie. Drukowane we Włoszech. Już wkrótce nasza księgarnia będzie jej jedynym przedstawicielem na region nowosądecki.

— **Najmocniejsze pozycje waszej firmy...**

Przed wszystkim podręczniki dla szkół podstawowych i średnich. Poza tym albumy, atlasy, mapy turystyczne, literatura piękna. Nowością są podręczniki do szkół muzycznych. Wkrótce zamierzamy rozszerzyć działalność o sprzedaż wydawnictw fonograficznych, płyt kompaktowych, kaset wideo — na nich królować będzie muzyka poważna i jazz. Ale nie tylko.

— **W Sączu jak grzyby po deszczu wyrosło już kilka prywatnych księgarni. Jak się czujecie w tej konkurencji?**

— Uważamy, że jesteśmy nieźli. Kondycja finansowa firmy jest mocna.

— **Odnosimy takie wrażenie. Za sklepem dysponujecie obszernymi pomieszczeniami. O czynsz pytać nie będziemy...**

Lokal przez nas wynajmowany jest rzeczywiście duży. Dlatego w naszych planach mamy utworzenie galerii plastycznej, coś na zasadzie kawiarni, czy herbaciarni dla środowisk twórczych. W galerii tej promować będziemy młodych artystów na zasadzie mecenatu. Ktokolwiek z mieszkańców miasta i przyjezdnych zapragnie posłuchać dobrej muzyki, wziąć udział w mini spektaklach teatralnych zaprosimy do nas.

— **Prowadząc od kilku lat księgarnię z pewnością macie już stałych, wiernych klientów. Przedstawiciele jakich środowisk zawodowych, społecznych są waszymi klientami?**

— Najczęściej odwiedzają nas nauczyciele, lekarze, prawnicy i młodzież szkolna. Mamy również stałych klientów. Ci ostatni, najwierniejsi klienci mają prawo raz w miesiącu wybrać sobie dowolną pozycję na koszt firmy.

— **...I co wybierają...**

Nauczyciele literaturę metodyczną. Lekarze wydawnictwa medyczne. Będziemy nieskromni, ale jako jedyni oferujemy prawdziwe bestsellery medyczne: „Leki współczesnej terapii”, „Tajemnice niekonwencjonalnej medycyny” itp. Prawnicy kupują pozycje związane z ich zawodem i historią. Młodzież najchętniej kupuje książki sensacyjne.

— **Czy z księgarstwa można nieźle wyżyć?**

— Teraz sytuacja podobnie jak w innych dziedzinach handlu uległa pogorszeniu. Ale nie jest najgorzej. A poza tym książki to nasze hobby. Zaś księgarnia realizacją marzeń. Widząc sytuację w szkołach i spadek czytelnictwa wśród dzieci staramy się we własnym zakresie o wspieranie książką Domów dziecka, czy Towarzystwa dzieci chorych na cukrzycę.

— **Wielce to chwalebne.**

(A)

**Swoje,
nie swoje**

Odwieczna tradycja

(życzliwie)

nie ma się co ludzi, zmieniające się czasy, upadające rządy i autorytety, przewrót świadomościowy w społeczeństwie, wszystkie te rewolucyjne zmiany nie potrafiły wyrugać z naszego życia codziennego instytucji donosu. Donosik żyje i ma się dobrze. Nie zależy od struktur państwowych, od układów społecznych, od zmian sił politycznych. Leży po prostu w naturze ludzkiej. Jest w nim, widać tyle wartości, tyle atrakcji i zalet, że pozbyć się go nie można. Potrafi poprawić samopoczucie, ułatwić karierę lub zwichnąć ją komus nienawistnemu, wywołać burzę w szklance wody, albo — to jego pozytywna wartość — zwrócić uwagę na ważkie i bolesne sprawy, które bez donosu nie potrafiłyby się zmienić na lepsze, upaść, jeżeli były grzeszne, zniknąć z powierzchni ziemi, jeżeli przekraczały możliwości przyzwolenia społecznego.

I tak od tysięcy żyjemy sobie w atmosferze dobrze spełnionego donosu, akceptując go i, trzeba to powiedzieć jasno, uruchamiając jego potężne szczęki w życiu. Nie będę twierdził, że można kochać się bezgranicznie w donosie, taki wypadek zakrawa na zbrodnię i nie ma nic wspólnego z racjonalną działalnością, która nam przystoi lub przynajmniej winna przystawać. Ale też wiemy, że każdy ma jakiś donosik na sumieniu. Nie obrażać się! Może tylko donosik niezrealizowany, lekki jak puch, zwiewny jak marzenie poetyckie. Kto, gdy go los, albo ktoś przycisnął, leżąc sobie na kanapie nie wymyślał całych fraz zrezygnowanych konstrukcyjnych linijek, by swojego przeciwnika położyć na łopatki, skopać go, zatłoczyć, słowem: podłożyć mu świnię. Układało się te teksty, układało. Wysyła się je, wysyłało. Zalatwiały one przeciwnika, oj! zalatwiały. I to jak jeszcze. To tylko w wyobraźni, ale wła-

nie ten wentyl psychiczny, który upuszczal nam trochę nagromadzonej żółci pozwalal nam na drugi dzień patrzeć w lustro i mówić: nie jestem swinią, przecież nic nie napisałem i nigdzie nie wyszłem. Podświadomość nie podpowadała nam (ta przyjaciółka nie mówi nam na szczęście całej i pełnej prawdy o nas — na szczęście!), że gdzieś tam na dnie naszego psychicznego brudu mamy nadzieję, że ktoś to za nas zatłoczy i w końcu wyjdzie na nasze.

Podobnień lubimy czytać donosy. Nikt do tego za bardzo się nie przyznaje i bardzo się dziwi dlaczego? Przecież to kopalnia wiadomości. I nie tylko o ludziach, ich świństewkach, matactwach. Ale o nas samych. Te, które uważamy za najciekawsze, powinny zwrócić uwagę na naszą psychikę. To przecież ja decyduję o tym, co w nich najważniejszego. Jakaś moja część domaga się pewnego typu informacji. Choćby maleńkiego kłaska świństewek, choćby nie swoich. Jakiegoś okrucieństwa tarzania się w czyimś brudzie. I przeniesienia tych wszystkich potrzeb na tekst. Wyrzucenia poza swoją świadomość faktu, że trochę brudu to w nas tkwi, troszeczkę lubimy świństewka. nie jesteśmy tacy jak nasza codzienna, nieskazitelna maska.

Na szczęście nie wszyscy korzystamy z donosów. Albo korzystamy niewłaściwie. Sam pamiętam, gdy jeden z sąsiadów doniósł na drugiego, że prowadzi fabryczkę fałszywych pieniędzy. Po prostu Bogu ducha winny gość suszył sobie na balkonie tyśiączki, które zalało mu dziecko, realizując swoje niezbywalne potrzeby i w rozmowie zażartował, że dopiero co zdjął je z matrycy. Sąsiad mu uwierzył i doniósł, gdzie trzeba. A że sprawę grupa operacyjna szybko wyjaśniła, wzięła go za d... i cóż się okazało. Że sam u siebie pędzi księżycówkę. Wpadł

zatem podwójnie. Dlatego donosić trzeba umieć. I właśnie coś takiego w naszym życiu się pojawia.

Pojawia się donos publiczny. Usankcjonowany prawem, obyczajem, sytuacją. Pojawia się donos publiczny. Tyle się namnożyło różnych organizacji, partii, ciał społecznych, czy jak te efemerydy kulturowe nazwać, a każda ma do siebie pretensję, każda drugiej jest wroga, chce przeciwnika wykończyć. Robi się wtedy zebranko u siebie i szuka dziury u przeciwnika. Można znaleźć w opozycyjnej grupie na przykład alkoholika. Wtedy ten smutny fakt musi rzutować na całość i w imię dobrych obyczajów wali się w całą resztę. I to podnosząc jakąś tam uchwałę, którą zatwierdza gremium śpiących uczestników. I wysyłała się tę uchwałę, a to do prezydenta, rady, prasy, kościoła itp. itd. Ot, taki donosik społeczny. Ktoś komus nadepnął na odcisk, może lepiej mu się powiodło, a więc w imię nowych zasad Rzeczypospolitej znajdujemy u niego brud.

Nie chodzi o sprawę, argumenty i rację — w donosach i niestety kontaktach międzyludzkich coraz rzadziej o to chodzi — ale o zalatwienie przeciwnika, o zemstę, zawiść. Trzeba mu znaleźć choć kropelkę świństewka, a więc np. wódeczki. Jeżeli u przeciwnika znajdziemy jakiegoś zbrodnię, sukces wydaje się pewniejszy. Mój sąsiad twierdzi, że położył każdą ideę polityczną, jeżeli u jakiegoś zwolennika tej idei (zwoleńnika oficjalnego i w miarę ważnego) znajdzie wirusa HIV. Może to być wkrótce prawdą. Dlatego społecznie donoszę, za społeczne pieniądze donoszę, publicznie donoszę przeciwko instytucjonalizacji donosów. Pora wreszcie powalczyc na argumenty. A jeżeli się ich nie ma, to wcześniej kłaść się do łóżka i donosić w wyobraźni. Jej nam przecież nie zabraknie. **Jawniak**

Elżbieta Janicka
Zubrzyca Górna

Babiej siewiące garby
proszą się na akwarele
i wyspy sosen śródpolne
i te
ciemniejące lasów ściany

Brzoza samotrzecia
wśród szleszczącego owsa
kokietuje

Ale tam pędzle koniczyny
jeszcze bławatek
już wrzos
jeszcze macierzanka

Krzewy wchłonęły żniwiarzy
czy
Wypiański wyczarował snopy
układające się
w chochole taniec?

Wciąż Nowy...

Na miejsca pamięci i męczeństwa
twe się rozchodzą drogi
miasto moje wiekowe

Nie pochyliły się
nie starły
pożary wichry i wojny
wciąż szybiują podniebnie
myśli ptaki
i wieże twoje
naddunajceki grodzie

Odrodzony

Dwie rzeki
w dolinach swych żyznych
kołyskę
wymościły Sączowi
I rósł rycerski
kupiecki mieszczanski
wiewi wiekom wieków

Zmory kłęk
lata świetności
i te — niepokoju
i tamte — uspienia
wiodły Sącz Nowy
szlakiem blizn i chwały
ku — Jubileuszowi...
— siedemsetlecia?
szemra
Dunajec z Kamienicą zgodnie
— Od dwustu lat jest
dziecko nasze
odrodzone...

Pocztą literacką

Alicja S. Nowy Sącz.

Bardzo ładne są te bajeczki i mają tę zaletę, że są nieprawdziwe. Ale trochę za długie. Niestety, często muszę to pisać, ale redakcji nie stać na drukowanie kilkunastostrońnicowych utworów. Pani ma tę szansę, że polskie wydawnictwa (prywatne i państwowe) nie zrezygnowały z publikowania książeczek dla dzieci. Trzeba więc rozglądać się po większym, niż Nowy Sącz, świecie i poszukać szczęścia. W bajkach czasami to się udaje, a i nawędrować trochę się trzeba.

Lukasz B. Nowy Sącz.

Niestety, to się nie nadaje nawet na gazetkę domową. Po prostu nie wiem, co to jest. Zbiór błędów ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych. Czy kpina z języka polskiego. Lepiej i z większym pożytkiem bawić się w coś innego.

Feliks S. Nowy Sącz.

Jak Pan widzi jesteśmy dość tolerancyjni i przeciwko sobie też potrafimy coś wydrukować. Ale na przyszłość wolałbym, żeby to było na wyższym poziomie artystycznym. I ten humor koszarowy, przepraszam, ale trochę nawet szalełowy.

Jerzy M. Nowy Sącz.

Opowieści o Rambach i innych osiłekach nas nie interesują. Wiem, że naglął się Pan tego w kinach i, zgubnie dla siebie, w to uwierzył. Lecz niech Pan nie przeobrazi się w bezmyślną masę mięsa, w tym wypadku literackiego, które na kilku stronach morduje armie całych państw. Trzeba myśleć racjonalnie: jeżeli się już wszystkich wybije, to o kim i dla kogo będzie Pan pisał?

Alicja Sz. Piwniczna.

Wiersze delikatne, świeże, a jednocześnie mocne psychologicznie. Postaram się chociaż dwa z nich opublikować. Pisać nie tylko warto, ale, w Pani przypadku, to raczej obowiązek. Serdecznie pozdrawiam i dziękuję za tak miłą niespodziankę.

Andrzej W. Nowy Sącz.

Pańskie teksty nie wnoszą nic nowego do literatury. Nawet tej wagonowej. (M.B.)

Wnuczka Sienkiewicza

Nie tak dawno gościła w Nowym Sączu aktorka Maria Sienkiewicz i przedstawiła widzom monodram pt. „Mój dziad Henryk”. Scenariusz widowiska napisała Barbara Wachowicz, znana poszukiwaczka ploteczek i skandali, zwłaszcza o posmaku erotycznym, z życia wielkich ludzi.

Okazało się, że Maria jest wnuczką sławnego pisarza Henryka Sienkiewicza, córką pierworodnego syna Henryka, Józefa. Widzom przede wszystkim nasunęło się oczywiste pytanie, ile aktorka ma lat, czy jest możliwe, aby pamiętała swego słynnego dziadka. Niestety, na to jedno pytanie, jak przystało na prawdziwą kobietę, aktorka nie udzieliła odpowiedzi, lecz kierując się datą śmierci żony Henryka Sienkiewicza — 1885 i zasadą, której trzymał się mocno pierworodny syn laureata nagrody Nobla, żeby się nie żenić przed czterdziestką, co też uczynił, nie mogła znać swego sławnego przodka, który zmarł w 1916 r. nie doczekawszy się powrotu do wolnej Polski.

Pani Maria wychowywała się w Oblęgorku, majątku pod Kielcami ofiarowanemu przez rodaków pisarzowi z okazji jubileuszu w 1900 r. Dworek na szczęście przetrwał zawieruchę I i II wojny światowej, lecz już w 1945 r. rodzina musiała go opuścić i przenieść się do służbówki, gdyż nastały czasy Polski Ludowej, która miała szczególnie „troskliwy” stosunek do tradycji narodowych.

Maria Sienkiewicz nie przybyła do Nowego Sącza przypadkowo. Mieszka tu jej córka z rodziną. Ale to nie koniec jej powiązań z naszym miastem. Aktorka spędziła tu wiek dorastania duchowego, ucząc się i zdając maturę w szkole prowadzonej przez siostry niepokalanki w Białym Klasztorze. Wspomina zabawną anegdotę z egzaminu maturalnego, podczas którego tzw. czynnik społeczny nie umiał skojarzyć nazwiska pisarza z jego twórczością, przypisując mu autorstwo „Dziadów”. Doznając nagłego olśnienia zakrzyknął, że to ten z ulicy! — mając na myśli ulicę Henryka Sienkiewicza w naszym mieście. Nie tylko takich objawów uwielbienia talentu swego dziada doświadczyła pani Maria. Już wkrótce po maturze jako „element podejrzany” została aresztowana i przebywała w nowosądeckim więzieniu, prawdopodobnie przez gorliwych czytelników autora „Ogniem i mieczem”.

Ale mimo wszystko Maria Sienkiewicz mile wspomina nasze miasto i zapowiedziała, że chętnie tu jeszcze przyjedzie na cykl spotkań zwłaszcza z młodzieżą naszych szkół. A nam przybył ciekawy przyczynek do tematu związku i rodzin sławnych Polaków z Nowym Sączem. (M.B.)

Na wsi robią teatr

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu po raz siódmy zorganizował Międzywojewódzki Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych.

W przeglądzie wzięło udział siedem zespołów z województw: częstochowskiego, tarnowskiego, krakowskiego, opolskiego, nowosądeckiego.

Po obejrzeniu siedmiu przedstawień komisja artystyczna w składzie: Włodzimierz Jasiński, Henryk Cyganik, Antoni Śledziwski postanowiła rekomendować komisji artystycznej oraz organizatorom Ogólnopolskiego Sejmiku Teatralnego w Tarnogórze (woj. zamojskie), trzy przedstawienia: „Andrzejkowy wieczór” w wykonaniu zespołu z Mordarki (woj. nowosądeckie), „Chrzczyny”, zaprezentowane przez amatorów z Tokarni (woj. krakowskie), oraz „Rzajcyno” pokazane przez zespół regionalny z Laskowej (woj. nowosądeckie).

Każdy zespół występujący w przeglądzie otrzymał nagrodę regulaminową w wysokości 500 tys. zł.

Podkreślając walory twórców i wykonawców przedstawień komisja artystyczna postanowiła przyznać cztery nagrody indywidualne po 250 tys. zł. Nagrody otrzymali: Wanda Majerska, Józef Tokarczyk, Bronisław Kluska, Stanisław Furzek. Ponadto każdy zespół, który zaprezentował się na scenie otrzymał pismem omówienie przedstawień pod względem merytorycznym i artystycznym. (Jec)

WIELKIE KINO

W sądeckim kinie „Podhale” trwa przegląd filmów nagrodzonych „Oskarami” miesiąc temu przez Amerykańską Akademię Filmową. Obejrzymy więc słynne dzieła filmowe prawie równocześnie z mieszkańcami San Francisco, Paryża, Rzymu i Londynu.

7 czerwca — największy horror lat 90-tych — „Pajaki” (reż. Frank Marshall).

10 czerwca — „Tańczący z wilkami” (reż. Kevin Costner).

14 czerwca — „Wykidajło” — Patrick Swayze (Wirujący seks) żyje jak samotnik, walczy jak zawodowiec, kocha jak szaleniec — 28 świetnych piosenek rockowych (reż. Rowdy Herrington).

17 czerwca — „Zabić księdza” — rekonstrukcja wydarzeń związanych z zabójstwem Ks. Jerzego Popiełuszki (reż. Agnieszka Holland).

21 czerwca — „Raj na ziemi” — komedia z piosenkami zespołu „The Beach Boys” — raj na ziemi, to miasteczko dla byłych skazanych członków mafii (reż. Herbert Ross).

24 czerwca — „Pocztówki znad krawędzi” — wielkie aktorstwo Meryl Streep i Shirley Mac Laine w komedii z życia Hollywood (reż. Mike Nichols).

Seanse rozpoczynają się o godz. 19.30. (B)

Dekada Ziemi — Światowy Dzień Ochrony Środowiska

EKO SPOTKANIA '91

Motto:

„W czasach kiedy człowiek jest w stanie zniszczyć życie na Ziemi, należy rozwijać zdolność współodczuwania i tworzenia wszystkiego co piękne, dobre i pełne sensu”

TARTHANG TULKU

☆☆☆

Dzięki S-ce C. „Pracownia” — Promocja Kultury Ekologicznej, poparciem Jerzego Gwiżdża, prezydenta Miasta Nowego Sącza, Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „PAX” oraz pomocy Pana Jana Majocha — „Majan”

i Pana Edwarda Gondka — „Szkółka Drzew i Krzewów Ozdobnych”, w dniach 6—7 czerwca br. dojdzie do EKO-Spotkania '91.

Na jego program złożą się m.in. koncert grupy Teatr Dźwięku „Atman”, która zaprezentuje własny, oryginalny program „Forest Vibrations” a w formie suity na kilkadziesiąt instrumentów ludowych z Indii, Chin, Dalekiego Wschodu, Polski, spotkanie z pracownikami Popradzkiego Parku Krajobrazowego, chroniącego przyrodę Beskidu Sądeckiego, a także wieczory poświęcone ekologii, które uświetnione zostaną projekcją filmów: „Co to jest deep ecology” oraz „Greenpeace”. Będzie również happeningowy koncert grupy „Atman” „Zielona krew”.

Całość będzie miała miejsce w sali sądeckiego „PAX-u”, ul. ks. kard. Wyszyńskiego, nieopodal kościoła Św. Małgorzaty. Szczegóły na afiszach. (de-wu)

Ogłoszenia drobne

◇ Żaluzje srebrzyste, kolorowe, gwarancja. Nowy Sącz, tel. 265-51.
 ◇ Usuwanie zębów w znieczuleniu ogólnym (narkozie) lek. stomatolog — Jacek KWAŚNIEWSKI, Szczwnica, ul. Języki 4a, tel. 25-49.

Ogłoszenia drobne

Z.U.P. „ELSTOP”

Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30
 oferuje:

- alarmy przeciwwłamaniowe do wszystkich obiektów i samochodów
- domofony — bloki, domki jednorodzinne
- kraty i ogrodzenia, bramy
- anteny satelitarne i telewizyjne oraz systemy zbiorcze
- instalacje elektryczne
- CB-radio — najlepsze zestawy

Tel. 261-11 wew. 727

Spółka

„EWMAR”

Nowy Sącz, ul. Wąsowiczów 8
 tel. 203-18

oferuje sprzęt krajowy bez marży handlowej

- telewizory kolorowe
- zamrażarki
- wirówki

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Kerim”

Zaprasza do salonu handlowego „Batory”

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5 oraz Berka Joselewicza 2
 oferujemy:

- magnetowidy już od 3.350.000 zł
- telewizory już od 3.860.000 zł
- maszyny dziewiarskie i szwalniowe — ceny niskie oraz wiele atrakcyjnych towarów.

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

Przedsiębiorstwo Detektywistyczne i Ochrony Mienia

„SEKRET — SERWIS”

34-400 Nowy Targ, osiedle W. Witosa 2/11a
 poleca w ramach akwizycji i promowania wyrobów

- SEJFY
- ▼ KASY PANCERNE (stalowo-betonowe) ognioodporne
- ◆ SZAFY METALOWE — ze skarboczykami i bez — różnej wielkości i rozmiarów — do mieszkań, sklepów, szkół i dla zakładów pracy — dla osób prowadzących działalność gospodarczą
- Ceny wyrobów niższe średnio o 3.000.000 zł niż to oferują inne firmy na terenie kraju
- ▼ Powyższe wyroby producent dostarcza w cenie zbytu do siedziby zamawiającego
- ◆ Płatności dopiero po dostarczeniu zamówionego wyrobu
- Ewentualne informacje telefoniczne pod numerem 650-22 w Nowym Targu (także wieczorem)

NA ZAKUPY Z „GŁOSEM”

Począwszy od 14 numeru „Głosu Sądeckiego” rozpoczęliśmy druk kuponów upoważniających Czytelników do określonych profitów przy korzystaniu z usług reklamujących się poniżej firm. Kupon należy wyciąć i oddać w danej placówce. Z wszystkimi kontrahentami podpisaliśmy umowy gwarantujące realizację przyjętych zobowiązań. Jeśli z podanych warunków wynika, że wymagany jest więcej niż 1 kupon, pozostałe mogą pochodzić z tego lub następnych numerów „Głosu”, do czasu ukazywania się reklamy.

Jeśli zatem jesteś stałym Czytelnikiem „Głosu” możesz za darmo wypożyczyć kasetę video, wywołać kolorowy film, wypić piwo, czy otrzymać podarki! Wszystkie kupony (oprócz „Rolminex”-u) ważne do 15 lipca.

Oszczędzaj KUPUJĄC „GŁOS”!

„VIDEO AR”

wypożyczalnia kaset wideo (blisko 300 tytułów) oraz biuro podróży.

N. Sącz, ul. Sucharskiego 8, czynna w dni powszednie 10 — 18 w soboty 10 — 16

Oddaj 5 kuponów w naszej firmie, a wypożyczymy ci za darmo dowolną kasetę na przeciąg 1 doby!

„MICHAŁ” zaprasza na piwo! Oferujemy ponad 15 gatunków piwa krajowego i z importu. Sklep „Michał” N. Sącz, ul. Samotna 11 (obok „Manhattanu”), czynny pn.-pt. 10-18 so. 10-17, n. 10-12 i 14-17.

Przy zakupie powyżej 15 piw i przedłożeniu dwóch kuponów, otrzymasz w prezencie butelkę „Złotego Bażanta”

FOTO F LAB, ul. Jagiellońska 7, pierwszy w N. Sączu zakład fotograficzny z urządzeniami japońskiej firmy „FUJI” dzięki któremu w ciągu jednej godziny możesz wywołać film i zrobić kolorowe zdjęcia. Zapraszamy w godz. 9.00 — 17.00, w soboty 9.00 — 13.00

Niniejszy kupon upoważnia do darmowego wywołania filmu, pod warunkiem pozostawienia negatywu do dalszej obróbki w naszym zakładzie. Zyskujesz 12.000 zł!

„ROLMINEX”

N. Sącz, ul. Romanowskiego 7, tel. (0-18) 210-02 zaprasza do swoich sklepów: Malachit, ul. Jagiellońska 2 — zegarki, szkło użytkowe i artystyczne (Citizen, Delbana, Atlantic, Seiko) Drogeria, ul. ks. kard. S. Waszyńskiego — kosmetyki leczn. i pielęgn. (Johnson and Johnson, Coty, Jericho) MEBLE, ul. Romanowskiego 7, Rynek 15, hurtownia CHELMIEC, ul. Marcinkowicka 1. Odzież-Obuwie, ul. Rynek 2, kiermasz Wiosna-Lato, Made in India, Orient Kupon ważny do końca maja.

Kupon upoważnia do 4% zniżki przy zakupie mebli powyżej 5 mln zł.

Przy zakupie borowiny i soli leczniczej firmy „Jericho” otrzymasz za darmo kosmetyk-niespodziankę.

Kupon upoważnia do 5% obniżki przy zakupie złotej biżuterii produkcji firmy THOMPSON, a także przy zakupie obrączek ślubnych

Prezent w granicach 5% ceny przy zakupach powyżej 300 tys. zł

Artykuł na zamówienia ★ Wstęp do baru „Romico” ★ Przekonaj się!

Ten sam, lecz nie taki sam

Od 4 maja naprzeciwko „maślanego rynku” w Nowym Sączu otworzono bar „Romico”. Jego właściciele, to Irena Sojka i Robert Mikulski. Pani Irena do niedawna kierowała barem „Jagielonka”. Pan Robert skończył studia, pojeździł po świecie i postanowił zająć się małą gastronomią. W kuchni „Romica” króluje dawna szefowa kuchni z „Panoramy” — Weronika Drożdż.

Nowo otwarty bar uruchomiono w lokalu, który nie cieszył się wśród sądeczan dobrą opinią, gdyż była to osłowiona speluna — „Na schodach”. — Niestety — mówi Robert Mikulski — ta zła opinia odbija się na nas. Ludzie sądzą, że nic się nie zmieniło, i że nadal przychodzą tu „lumpy” na kufelek piwa. To nieprawda! Staramy się stworzyć lokal dla ludzi średniozamożnych. Można u nas tanio i smacznie zjeść, napić się kulturalnie dobrego piwa czy kawy, posłuchać muzyki. Gwarantujemy miłą, szybką i sprawną obsługę.

W „Romico” serwuje się flaki, golonkę po bawarsku, barszcz z krokietem, żołądki, wątróbkę, kotlety schabowe i wiele innych atrakcyjnych dań. — Nie mamy tzw. specjalności zakładu — zaznacza Irena Sojka — bo wszystko ma być u nas specjalne.

Dobry, syty obiad można już zjeść za około 25 tys. zł. Stałymi klientami są kupcy z „maślanego rynku”, którzy bardzo sobie chwalą potrawy serwowane w „Romico”.

Amatorzy piwa mają do wyboru kilkanaście gatunków. Chmielowy napój podawany jest wyłącznie w butelkach, nie ma kufłowego, bo takie — zdaniem kierownictwa baru — przyciąga najgorszy element.

Bar przeznaczony jest dla 30 osób, jest 12 miejsc siedzących i około 20 stojących. Piękny wystrój, stosowne kolory, dyskretna muzyka gwarantują spokój i wygodę.

Kierownictwo baru „Romico” zaprasza do swojego lokalu przy ul. Sobieskiego 22 w N. Sączu codziennie od godz. 7 do 19, a w niedziele od 9 do 17.

Wstęp, a z pewnością nie pożałujesz i jeszcze tu wrócisz!!!



ZAKŁAD HANDLU HURTOWEGO

ACHIMAX sp. z o.o.

oferuje

wyroby chemii gospodarczej i kosmetyki wszystkich producentów krajowych. Niskie ceny! Często fabryczne. A także szeroką gamę wyrobów tej branży z importu.

Zapraszamy do naszych magazynów w godz. od 7.30 do 17.00

1. Hurtownia w Starym Sączu, ul. Piłsudskiego 39, tel. 608-42
2. Hurtownia w Otmuchowie, ul. Sienkiewicza 12, tel. 53-42
3. Hurtownia w Centawie, ul. Jemielnicka 24, tel. Centawa 22.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

NAPRAWA MASZYN BIUROWYCH USŁUGI KSERO

Franciszek Chrono wsk
 Nowy Sącz, Zamenhofska 3, tel. 217-29

ZAPRASZAMY!!!

SEX BIELIZNĘ i ARTYKUŁY EROTYCZNE DYSKRETNIE DOSTARCZA AGENCJA SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ

„ANEKS”

33-303 Nowy Sącz — 5 BOX — 14
 Katalog wysyłamy za niewielką opłatą

Zatrudnię od zaraz pracownika z co najmniej średnim wykształceniem ogrodniczym do prowadzenia 15 ha sadu jabłoniowego. Oferty kierować na adres: Prywatne

Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami i Mięsem „Rapid” Stanisław Pasoń Moszczenica Nizna 9, 33-340 Stary Sącz, tel. 609-50

Brud, smród

str. 3

śmieci. Do ustępów publicznych radzimy lepiej nie wchodzić. Sporo do życzenia pozostawia stan techniczno-sanitarny szkół nr 1, 3, 7, 9, 13, 14, 16, 17, internat Szkoły Muzycznej, Zespół Szkół Budowlanych, Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 4, Zespół Szkół Gastronomicznych, Państwowe Pogotowie Opiekuńcze, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.

Piwniczna

Zły jest stan placówek handlowych i stołówek przedszkolnych. Żywnieniem zajmują się często ludzie niekompetentni. Zanieczyszczone potoki (np. Czerch) i źródła mineralne (w Łomnicy w pobliżu źródła nie są zabezpieczone gnojownikami), wokół źródła „Kinga” sporo śmieci. Mało studzien, nieoznakowane kąpieliska. Najgorszą ocenę stanu sanitarnego ma przedszkole nr 3 w Piwnicznej oraz szkoły w Wierchomli, Zubrzyku, Ryczanowie i Kokuszce.

Stary Sącz

Połowa studzien publicznych, niesprawną technicznie. Wysypisko i wylewisko dozorowane są tylko w godz. od 8 do 16, a nocą wywożone są tam odpady, zwłaszcza poubojowe. Najgorsze warunki ma szkoła w Gołkowicach, złe są w szkołach w Skrudzinie, Woli Kroguleckiej, Mostkach, Popowicach, Przysietnicy i w przedszkolach w Bar-

ciach, Przysietnicy, Gołkowicach i Moszczenicy (przedszkole nr 1).

Muszyna

Wysypisko śmieci w Andrzejówce wyeksploatowane. Dzikie powstało w Powroźniku przy głównej trasie Krynica — Muszyna koło szkoły podstawowej. Ustęp publiczny w Żegiestowie urąga wszelkim wymogom higieny. Zły stan sanitarno-techniczny mają przedszkola w Muszynie, Żegiestowie, Miliku, Andrzejówce oraz szkoły Miliku, Andrzejówce i Wojkowej.

Krynica

„Dwója” za stan sanitarny należy się większości sklepów i stołówek. Wysypisko w Powroźniku wyeksploatowane. Powstało „dzikie” na trasie Krynica-Powroźnik. W Tyliczu narzekają na zanieczyszczenie potoku Mochnaczką ściekami pochodzącymi z gospodarstw. Niedostatecznie ocenia się stan przedszkola nr 2, LO oraz szkoły podstawowe nr 2 w Krynicy, w Czurnej i Piorunce.

Grybów

W wodociągu publicznym „Wikla” w okresie suszy brakuje wody, zaś przy większych opadach woda jest mętna. Brakuje awaryjnego zaopatrzenia ludności w wodę. Najgorszą ocenę mają przedszkola w Kąclowej, Ptaszkowej (nr 2), w Cieniawie, Białej Niżnej oraz szkoły we Florynce, Gródku, Binczarowej, Warzce, Starej Wsi i Kamiannej. (B)



W „Ósemce” świętowali

Już po raz czwarty w Szkole Podstawowej nr 8 obchodzono święto. Nauczyciele i uczniowie rywalizowali przez dwa dni jak równy z równym w nawię sportowej. W pierwszym dniu rozegrano na boisku szkolnym mecz piłki nożnej pomiędzy belframi i uczniami. Po bardzo „nierównej” walce młodzież „dokopała” swoim wychowawcom 12:2. W meczu siatkówki minimalnie lepsi byli nauczyciele, którzy minimalnie lepsi byli nauczyciele, którzy zwyciężyli 3:2.

W czasie drugiego dnia tradycyjnie odbył się turniej klas VIII. Tak jak w roku ubiegłym rozgrywano konkurencje sprawnościowe, odbyły się konkursy par tanecznych, omnibusów, wybrano Miss i Rondla (odpowiednik Mistera) klas ósmych. Były pokazy aerobicu, śpiewy, wesoła zabawa.

Po zażartej walce najlepszą okazała się klasa VIII b. Wśród omnibusów zwyciężyła ekipa w składzie: Agnieszka Lorek, Bartek Knopek, Monika Król. Najwyższe uznanie wśród par tanecznych zdobyła Krystyna Florek i Grzegorz Piętko. „Miss” klas ósmych została Monika Popardowska, natomiast „Rondlem” wybrano Łukasza Pulita. Organizatorami imprezy byli nauczyciele szkoły, Elżbieta Gilewicz oraz Krzysztof Prusak. Wybrany na czas święta król szkoły (na co dzień jej dyrektor Leszek Ogorzałek), serdecznie dziękował organizatorom, uczniom oraz przedstawicielom Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu za udostępnienie sali gimnastycznej uczniom szkoły nr 8. Cej

Dzieci trudne też potrzebują pomocy

str. 4

taki poziom, kierownictwo korzysta z pieniędzy przeznaczonych na remonty kapitalne. Dwóch chłopców przystąpiło do komunii św., aby dzieci ubrać i przygotować uroczysty obiad trzeba było dokonać wielu zabiegów. Wysłano wiele listów o pomoc. Sponsorzy nie zawiedli, jak zwykle pomógł Kazimierz Pazgan i jego „Konspol”, pomocy udzielił również „Bartipol”, Spół. „Przyszłość”, ciastkarnie: „Beza”, „Fafik”, Wiesław Leśniak. Nie zawiedli także i przesłali wyroby mięsne i wędliniarskie panowie Słaby i Poręba z Żeleźnikowej. Na deser lody przekazała firma pana Lelity. Pieniądze ze składek przekazała spółdzielnia Kalbut—Asko oraz uczestnicy zebrania Komitetu Osiedlowego ul. Kochanowskiego. Sytuacja placówki jest ciągle zła, niezbędne są remonty sal mieszkalnych, świetlicy. Każdy kto pomoże będzie niezwykle mile widziany. (Jec)



6 czerwiec — czwartek

program I

- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-top
- 16.20 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz „Powiedz mi dlaczego?” — serial prod. USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Prawo prawa, czy można bić bezkarnie?
- 17.45 Program publicystyczny
- 18.30 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: spotkanie z katechetami i przedstawicielami szkoły w katedrze (Włocławek)
- 19.45 Dobranoc: „Słoneczna panienka i deszczowy kawaler”
- 19.50 Wiadomości
- 20.25 „Bergerac” (2) — „Śmiertelny wirus” — serial krym. prod. ang.
- 21.20 Pegaz
- 21.50 Szósty dzień pielgrzymki Papieża Jana Pawła II
- 22.05 Wiadomości wieczorne
- 22.15 „Jak wam się podoba?” — magazyn promocji kulturalnych
- 23.00 Język angielski (60-ost.)

program II

- 17.00 „Gielda” — magazyn kupców i przemysłowców
- 17.30 „Ekostres” — magazyn ekologiczny
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Cudowne lata” (48) — serial prod. USA (powt.)
- 19.00 Express reporterów
- 19.30 Studio Sport: 2 + 4 czyli o sportach motorowych
- 20.05 Powroty: „Rozmowa” — film dok. Anny Gałązki-Grzeszczuk
- 21.00 Studio KBWE
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 Kino studyjne „Dwójki”: „Rycerz” — film fab. prod. pol. (1980 r.)
- 23.15 CNN — Headline News

7 czerwiec — piątek

program I

- 15.20 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: Msza Święta z homilią (na placu przy stadionie OSiR) — Płock
- 17.35 Teleexpress
- 17.55 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych
- 18.20 „Chłopi” (10) — „Śmierć Boryny” — serial TP
- 19.15 Dobranoc: „Bouli”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Studio Sport: Międzynarodowe Zawody Jeździeckie CSiO — Sopot '91 — Puchar Narodów
- 20.30 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: Nabożeństwo czerwcowe (Płock)
- 21.30 „Sprawy rodzinne” (5) — serial prod. włoskiej
- 23.00 Siódmy dzień pielgrzymki Papieża Jana Pawła II
- 23.15 Wiadomości wieczorne
- 23.25 Grażyna Barszczewska w programie „Kobieta — aha”
- 24.00 Weekend w „Jedynce”

program II

- 16.45 Powitanie
- 17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (26-ost.) — „Szanse” — serial prod. austral.
- 18.00 — 21.30 Program regionalny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 Studio KBWE
- 22.40 „Panu ja śpiewać będę...” — recital Ewy Bloch
- 23.00 „Lekarze bez fartuchów” (3) — serial prod. ang.
- 23.50 CNN — Headline News

8 czerwiec — sobota

program I

- 7.00 „W sobotę rano” — magazyn informacyjno-gospodarczy
- 7.45 Tydzień na działce
- 8.15 Piłkarska kadra czeka
- 8.35 „Ziarno” — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży

- 10.05 Język angielski dla dzieci
- 10.10 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: spotkanie w Zamku Królewskim w Warszawie z władzami RP
- 11.40 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: Te Deum w 200. rocznicę Konstytucji 3 Maja w Bazylice Archidiecezjalnej
- 13.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 13.30 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Podróż przez Long Hills” (1)
- 15.15 Szkoła pod żaglami
- 15.45 Msza Święta i otwarcie II Synodu Plenarnego w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego (przemówienie — Warszawa)
- 18.00 Teleexpress
- 18.20 „Butik” — magazyn Grażyny Szczepińskiej
- 18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „Wędrówki po ZOO”
- 19.15 Dobranoc: „Domek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Program muzyczny
- 20.45 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: spotkanie ze światem kultury w Teatrze Wielkim (Warszawa)
- 21.45 „Inni ludzie” — reportaż
- 22.15 Sportowa sobota
- 22.45 Ósmy dzień pielgrzymki Papieża Jana Pawła II
- 23.00 Wiadomości wieczorne
- 23.20 „Orka” — film fab. prod. USA (1977 r., 92 m.)

program II

- 7.25 „Kaliber '91” — wojskowy magazyn publicyst.
- 7.55 — 11.05 Telewizja śniadaniowa
- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (13) — „Podwodny świat” — serial anim. prod. USA
- 8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.40 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a lat 13 i 3/4” (1) — serial prod. ang.
- 11.05 „Tacy sami” — program w języku migowym
- 11.25 „Klub Yuppies” oraz film z serii: „Przygody Supermana”
- 12.40 „Santa Barbara” — serial prod. USA (powt.)
- 14.10 „Camerata 2” — magazyn muzyczny

- 14.40 „Ze wszystkich stron” — magazyn reporterów
- 15.15 Zwierzęta świata: „Morze Martwe — rajskie odludzie” (2) — serial dok. prod. ang.
- 15.45 „Klub profesora Tutki” — „Motylek” — „O złodzieju” — serial TP
- 16.10 Dookoła świata: „Przez Ziemię Ognistą”
- 16.40 „Jan Lechoń” — program Aliny Czerniakowskiej
- 17.00 Studio tajemnic: „Sugestia w pigułce” — program Wandy Konarzewskiej
- 17.30 Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Wielka gra” — teleturniej
- 19.30 Program na życzenie
- 20.00 „Długa droga do domu” — film fab. prod. ang. (1989 r., 76 m.)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Stary człowiek i morze” — film fab. prod. USA (1988 r., 92m.), reż. Jud Taylor
- 23.15 CNN — Headline News

9 czerwiec — niedziela

program I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Kraj za miastem
- 7.55 Po gospodarstwu
- 8.10 Od niedzieli do niedzieli
- 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz „Kamienna tajemnica” (8) — serial prod. pol.-szwedzkiej
- 10.20 Język angielski dla dzieci
- 10.30 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: Msza Święta z homilią (Agrykola — Warszawa)
- 13.00 Teatr dla dzieci: „Niezwykłe przygody doktora Dolittle i jego przyjaciół” (1), reż. Waldemar Dziki, Aleksander Czekanowski
- 13.55 Magazyn „Morze”
- 14.15 Telewizyjny koncert życzeń
- 14.45 „Śpiewać każdy może” — prezentacja piosenek amatorów
- 15.25 Z archiwum Teatru Telewizji: Karol Gjellerup „Młyn na wzgórzu”, reż. Jerzy Afanasjew
- 16.55 Telewizjer
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Reportaż
- 17.45 IV pielgrzymka Papieża Jana Pawła II: ceremonia pożegnania na lotnisku Okęcie w Warszawie
- 18.15 Studio Sport: Międzynarodowe Za-

program II

- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Chip i Dale”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Drzewo pachnące imbirem” (4-ost.) — serial obycz. prod. ang.
- 21.05 7 dni — świat
- 21.35 Sportowa niedziela
- 22.05 Dziwiący dzień pielgrzymki Papieża Jana Pawła II
- 22.20 Wiadomości wieczorne
- 22.30 Circom Regionale prezentuje
- 8.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.50 Film dla niesłyszących: „Drzewo pachnące imbirem” (4-ost.) — serial prod. ang.
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.10 Jutro poniedziałek
- 10.30 Program lokalny
- 11.00 Program muzyczny
- 11.20 Wspólnota w kulturze
- 11.50 „Seans filmowy” — program Ewy Banaszkiwicz
- 12.30 XI Łódzkie Spotkania Baletowe
- 12.50 Gość „Dwójki”
- 13.00 Polska Kronika Filmowa
- 13.10 100 pytań do...
- 13.55 Kino rodzinne: „Powrót Johny'ego” (2) — film fab. prod. niem.
- 15.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra x: Audiencja u królowej Saby” — film dok. prod. niem.
- 15.45 Modlitwne spotkania ekumeniczne w kościele ewangelicko-augsburskim pod wezwaniem Świętej Trójcy w Warszawie
- 16.30 Godzina z Jerzym Zelnikiem
- 17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych
- 18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Galeria „Dwójki”
- 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 21.00 Wrocław na antenie „Dwójki”: „Lech Janerka — Dinghy”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Mitość matki” (2) — serial prod. USA
- 22.35 Teatr „STU” przedstawia: wieczór kabaretowy
- 23.25 CNN — Headline News

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

Koszenie władz miasta. Już za tydzień „Tydzień Schwerte” zostanie zainaugurowany meczem piłkarskim pomiędzy władzami miasta Schwerte a Nowego Sącza. Drużyna niemiecka, jak nam doniósł jej przedstawiciel, Udo Steinke zawięć trenuje już od ponad miesiąca. Nasza drużyna rozpoczęła treningi znacznie później. Jak to zwykle bywa u Polaków — w Bogu nadzieja!

Złośliwi twierdzą, że będzie to jedna z niewielu okazji by obejrzeć jak władze miasta będą kopane po nogach i to przez obcych. Drużynę sądecką poprowadzi do boju prezydent Gwiźdz pod hasłem: „Wasza piłka — nasze bramki”. Dyrektor miasta Schwerte Schmerbeck zapowiada bój do ostatniej kropli potu. Warto przyjść na stadion „Sandecji” 15 czerwca. Bój to będzie nieostatni.

W związku z imprezami Tygodnia Schwerte do Niemiec udała się specjalna ekipa ochraniarzy do konwojowania wiezionych stamtąd eksponatów wystawowych. Na czele strażników jak zwykle Lippa, komendant Straży Miejskiej.

Cła zaporowe. Niemcy chcą mieszkańcom miasta sprezentować hektolitry piwa i wina. Niestety, trwa wymiana korespondencji pomiędzy władzami miasta a ministerstwem Współpracy z Zagranicą o niecenie tych towarów. Warszawa swoje, Nowy Sącz swoje.

Kto ucieszył się poprzednią informacją, że trunki będą za darmo, jest w błędzie. Można je będzie nabywać, jeśli oczywiście dojadą, za bony, których cena jeszcze nie jest znana. Piwo i wino będzie można spożywać o zgrozo! Na samym Rynku i to pod ratusem. Po niemiecku Rathausem.

W jednej z podstawowych szkół sądeckich (namiary i klasa znane Mag-

lowi) na pytanie nauczyciela matematyki — co to jest suma — uczeń odpowiedział: msza w kościele.

Magiel wyjaśnia. W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o olimpiadzie historycznej szkół podstawowych, która odbywała się w szkole nr 3 w Nowym Sączu. Stwierdziliśmy, że laureatów zrobiono w balona. Otóż w sposób uczciwy i należyty olimpiadę powyższą przeprowadzono na szczeblu miejskim. Przewodnicząca jury, Pani Krystyna Biernacka przesłała całą dokumentację do Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Panią Biernacką gorąco przepraszamy!

Widok z pomnika A. Mickiewicza

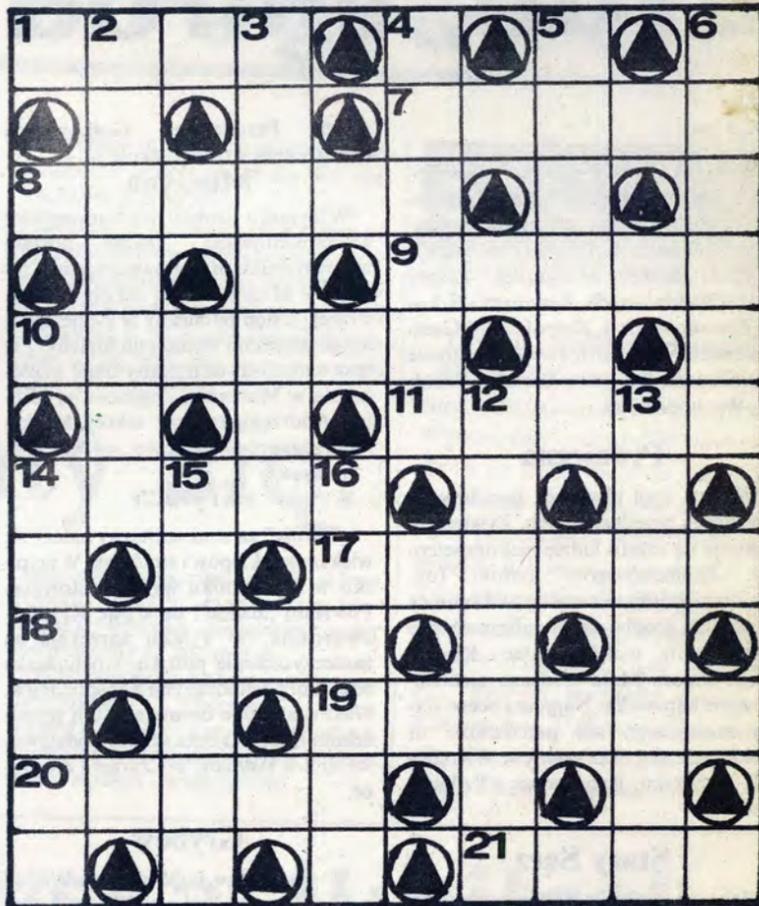
Smutno spogląda wiesz na gąbłoty,
Relikt przeszłości — a obecnie
Dzieło wandalizmu lokalnego idioty.

Kilo Drutu

JESZCZE TYLKO
I NARESZCIE
ROZPRAWA W DOMU
WAKACJE!



Szabale pnr.



POZIOMO

- 1 — ptak czczony w starożytnym Egipcie
- 7 — owies lub żyto
- 8 — subiekt z „Lalki”
- 9 — czasem stają na głowie
- 10 — biała broń
- 11 — płaskodenna łódź rzeczna
- 14 — ozdoba rośliny
- 17 — odmowa wyjścia za mąż
- 18 — palma z krajów tropikalnych
- 19 — poderwanie konia na tylne nogi
- 20 — pięść
- 21 — najlepsza obrona

PIONOWO

- 2 — miasto w woj. krośnieńskim
- 3 — miejscowość turystyczna w pobliżu Łącka
- 4 — oryginał
- 5 — pensja, gaża

- 6 — matka Achillesa
- 12 — festyn ludowy w Krakowie, obchodzony po Wielkanocy
- 13 — pracownia zakładów włókienniczych
- 14 — średniowieczny statek żaglowy
- 15 — nakrycie głowy biskupa
- 16 — ozdobna kolumnienka w balustradzie, balas

„STANKOS”

Uwaga! Rozwiązanie krzyżówki proszę przesać do 7 dni od ukazania się tygodnika. Nagrodę w wysokości 70 tys. zł (w gotówce lub towarze) funduje sklep fotograficzny „Mikron”, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 17 A. Osobie, która zostanie wylosowana, prześlemy kupon uprawniający do realizacji nagrody w sklepie „Mikron”.

Spośród osób, które prawidłowo rozwiązały krzyżówkę nr 14 wylosowali pana Janusza Adrjanowicza z Jeleniej Góry. Gratulujemy!

TYLKO DLA DOROSŁYCH

ŚWINTUSZENIE FREDRY

Herbacia Aleksander Fredro znany był m.in. z utworów ongiś uznawanych za pomograficzne. Niezwykła erudycja służyła czemuś więcej niż swintuszeniu — to prawdziwa ucztą językoznawcza, wspaniała staropolszczyzna, i dobra satyra. W nasze ręce wpadły ostatnie poematy podpisane przez Ariana — Anonima, które powszechnie uważa się, na co wskazuje fredrowski, frywolny styl, za twórczość Fredry. Dziś podajemy jego próbkę pt. TRAKTAT O D...

Kiedy w noc poślubną młodzian z drżącej żonki
Zdarł w konwulsjach pierdółki i koronki,
Ogarnęła go wonczas żalność niepomierna,
Gdyż poznał, że są również... z waty sempiterna!
A choć za narzeczeństwa deklamował bujnie,
Że związek dusz stanowi najcudowniejszą spójnię,
Teraz doszedł do wniosku: filozofia — puch to!
I oblał się z głupią, lecz dupiastą kuchcią,
Co choć nie zna, co Fidiasz, co Olimpu eter,
I Homer — jak sto greckich chędoży się Heter!
Wreszcie żona — złapawszy męża in flagranti,
Na pysk wylała kuchcię, będąc zdradzie anti...

NIEDAWNO
KOLEJKI BYŁY
JAKBY INNE

SKLEP SPO



Janowski